Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PR

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

ŻYDZI TAKŻE UŻYWAJĄ PRAWA NIESŁUSZNEGO, IŻ IM WOLNO BRAĆ LICHWĘ, OBCE RZECZY DZIERŻYĆ I POSIADAĆ, NIE ODDAJĄC ICH, DOPÓKI ICH WŁAŚCICIEL NIE WYLICZY TYLE, ILE ŻĄDAJĄ. NIECHŻE TO PRAWO ZOSTANIE ZNIESIONE I UCHYLONE. JEŚLI IM TA WOLNOŚĆ ZOSTANIE ODJĘTA, USTANĄ TEM SAMEM LICZNE KRADZIEŻE.

JAN OSTRORÓG
(Monumentum, 1472).

Nr. 294 **Warszawa, wtorek 13 października 1936 r.** **Rok X**

Parcelacja ziemi i parcelacja sanacji
Nawet wśród braci — niezgoda
Nowe poglądy na nowy obóz

Przędziwne pogłoski krążą dokoła zagadnienia parcelacji oraz następstwa po p. wiceministrze Raczyńskim. Ostatnio zwrócono uwagę, że ogłoszony niedawno dodatkowy wykaz majątków, podlegających przymusowemu wykupowi, wraz z poprzednim wykazem dorocznym, przewiduje rozparcelowanie około 60.000 ha ziemi na kresach wschodnich. Jak słychać w związku z tym panuje zadowolenie w kołach ukraińskich, a niezadowolenie w niektórych kołach obozu rządowego, gdyż mówi się, że z parcelacji tej nie będzie wogóle korzystać ludność polska.

Co się tyczy następstwa po p. wiceministrze Raczyńskim, to nie jest wynikiem pomyłki, że jako kandydatów na następców wymienia się dwóch braci Lechnickich. Istotnie, na to stanowisko wysuwany jest zarówno dotychczasowy wiceminister skarbu, p. T. Lechnicki, który podobno nosi się z myślą opuszczenia swego dotychczasowego resortu, jak i p. Felicjan Lechnicki.

Jak wiadomo, p. wiceminister Tadeusz Lechnicki zajmował się w Ministerstwie Skarbu m. in. sprawami kartelowymi i był gorliwym zwolennikiem rozwiązania wartelu węglowego. Ostatnio natomiast czynniki miarodajne skłaniają się raczej ku projetowi przedłużenia kartelu węglowego, którego umowa wygasa 1 marca roku przyszłego.

Wracając do spraw, związanych z resortem rolnictwa, należy zaznaczyć, że wiąże się ono z całokształtem sytuacji politycznej. Mianowicie, p. min. Poniatowski ma odmienne zapatrywania na sprawę powołania do życia nowego obozu politycznego.

Ostatnio lansowano nieprawdopodobną zupełnie pogłoskę, że płk. Sławek również przeciwstawił się koncepcjom płk. Koca, stając na tym samym dobrowolnym sojusznikiem innych jej przeciwników.

„Obóz narodowo-państwowy"
Nowa organizacja sanacyjna?

Grupa oficerów - legionistów w rezerwie i w stanie spoczynku postanowiła przystąpić do organizowania nowej partii politycznej pod nazwą „Obóz narodowo-państwowy". Grupę organizatorów stanowi podobno zespół trzydziestu.

Przygotowana deklaracja ideowa podnosi, że organizatorzy nowej partii wyrośli ,z rycerskiego ducha walk niepodległościowych i pohaterskiej tradycji Legionów" są „żołnierzami Marszałka Józefa Piłsudskiego" i pragną budować Polskę mocarstwową.

Poza tym są „grupą niezależną od nikogo i od niczego".

W wytycznych programowych mówi się o „narodzie pod bronią" i zapowiada, że każdy Polak „od 6-go do 60-go roku życia musi ćwiczyć w organizacjach o charakterze sportowo - wojskowym". Organizatorzy uważają nadto, że Polska jest „państwem narodowym, które winno być oparte na zasadach najbardziej demokratycznych", i sądzą, że „z bezwzględnego nakazu sprawiedliwości społecznej" hasoł na dzień dzisiejszy powinno brzmieć:

„Równanie w dół" dla góry i „równanie w górę" dla dołów.

Należy wyjaśnić, że próba stworzenia „obozu narodowo-państwowego" nie ma nic wspólnego z przygotowaniami płk. Koca do utworzenia wielkiej partii rządowej. Możnaby nawet sądzić, że grupa trzydziestu, organizująca „obóz narodowo-państwowy", jest harcownikiem dla płk. Koca zgoła niepożądanym.

Opiekunka nieszczęśliwych...
Przewrotne sposoby p. Parylewiczowej

Opinia publiczna coraz bardziej niecierpliwi się, oczekując na rozpoczęcie procesu osławionej Parylewiczowej. Sprawa ta odwleka się, bowiem do sędziego apelacyjnego do spraw szczególnej wagi dr. Korusiewicza zgłasza się wciąż mnóstwo osób, które donoszą o nowych szczegółach sprawy; niestety wielu informatorów, zwłaszcza autorów anonimowych listów pisze rzeczy zupełnie fałszywe, lub usiłuje wykorzystać sytuację dla osobistych brudnych celów; z tej okazji niejedna jeszcze osoba „informująca" usłużnie o sprawkach Parylewiczowej znajdzie się za kratkami.

Ciekawie wypadło badanie listów, wysyłanych przez Parylewiczową, gdy była jeszcze na wolności, w których prosiła o protekcję (oczywiście nie bezinteresowną). Listy te pisała oskarżona do różnych przedstawicieli władz i urzędów, podkreślając w nich stale, że „prosi pierwszy raz w życiu i interweniuje tylko na życzenie nieszczęśliwej matki etc. Przebiegła treść listów kończyła się zazwyczaj zwrotem, że mąż nic o nim nie wie. Śledztwo wykazało dalej, że za interwencję Parylewiczowa nie pobierała ustalonych z góry „honorariów" lecz stosowała wobec petentów różne wykręty, jak np. że zgubiła pieniądze, że musi utrzymywać dużą rodzinę itp. i w związku z tem potrzebuje większej gotówki.

Przytyk i Brazylia

Z nr. 297 „Naje Folkscajtung" dowiadujemy się, do czego służy proces przytycki zagranicą. Oto, na ręce Rady Krajowej żydowskich związków zawodowych wpłynęło 800 zł., zebranych w Sao - Paolo w Brazylii przez komitet zblokowanych partyj Bund, Poalen - Syjon i trockistów.

Sukcesy powstańców na wszystkich frontach
Odsiecz przybyła pod Oviedo
Largo Caballero tworzy... obozy koncentracyjne

SEVILLA 12.10 Komunikat gen. Queippo de Llano donosi: pod Oviedo powstańcy zajęli Monte Narango — pozycja ta panuje nad Oviedo. Pozwoli to na przerwanie frontu wojsk rządowych oblęgających miasto.

Inna kolumna wojsk powstanczych zajęła wioskę San Julian na drodze do Oviedo, w odległości 10 kilometrów.

Podczas ostatnich ataków na Oviedo stracili asturyjscy górnicy przeszło 1000 ludzi.

W okolicy Villaviciosa zajęły wojska powstańcze, prócz wsi Espiel, miejscowość Villarta; w bitwach pod Sierra Gredos utraciły wojska rządowe 400 zabitych pod Las Navas Del Narqpes.

Lotnicy powstańczy zaatakowali skutecznie nieprzyjaciela na odcinku Cordoby. Na odcinku Avila przeprowadziły wojska powstańcze koncentrację na pozycjach San Juan Delanava. Wojska rządowe cofnęły się tu na całej linii. pozostawiając na placu boju przeszło 400 zabitych. Do Talavera przybył płk. Yague, który objął dowództwo nad wszystkimi wojskami na tym odcinku.

W zakończeniu komunikatu oświadczył gen. Queippo de Llano, iż w wypadku, gdyby Sowiety okazały pomoc rządowi hiszpańskiemu, Włochy gotowe są czynnie poprzeć ruch powstańczy.

PARYŻ 12.10 Z Madrytu donoszą, że w przemówieniu, wygłoszonym do młodzieży socjalistycznej, minister spraw zagranicznych Del Vayo oświadczył między innymi, iż **położenie Madrytu jest krytyczne. Ukrywanie tego stanu rzeczy byłoby równoznaczne z zamykaniem oczu przed niebezpieczeństwem.** Minister wystosował do zebranych apel o zachowanie ducha karności. Wszystkie wysiłki rządu — podkreślił minister — będą chybione; o ile rozporządzenia władz, zmierzające do zwiększenia obronności stolicy nie będą wykonywane z prawdziwie żołnierską karnością.

Rząd Largo Caballero postanowił utworzyć obozy koncentracyjne, do których wysłani być mają przeciwnicy obecnego rządu.

Wykrycie maszyny drukarskiej
w piwnicach domu handlowego

Agencja KAD donosi:

Od dłuższego czasu na terenie Warszawy dał się zauważyć masowy napływ nielegalnego wydawnictwa p. t. „Sztafeta".

Po długich i żmudnych obserwacjach i inwigilacjach Policja Polityczna Warszawskiego Urzędu Śledczego natrafiła na ślad dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej drukarni.

W dniu wczorajszym do lokalu jednego z towarzystw handlowych w śródmieściu wkroczyli funkcjonarjusze policji i przeprowadzili parogodzinną rewizję, która dała rewelacyjne wyniki.

W podziemiach wspomnianej firmy, wśród baniek i cystern z chemikaliami znaleziono kilka waliz, w których znajdowała się rozebrana maszyna drukarska, t. zw. „Bostonka".

W związku z tą sprawą aresztowano 8 osób. Będą one oskarżone z art. 97.

Ujęcie groźnych bandytów
Jeden z opryszków ranny w nogę

Na dom Brauna, we wsi Czastów (pow. myśliniecki), dokonano napadu. Napastnicy zrabowali szereg przedmiotów i zbiegli. Zawiadomiony o napadzie komendant posterunku w Paczechowicach, wysłał dwu posterunkowych policji na miejsce wypadku. Policjanci, jadąc na rowerach, zauważyli na drodze pod Czastowem dwóch osobników, którzy na widok policji skryli się w zaroślach nad rzeką.

Wówczas jeden z policjantów zsiadł z roweru i rzucił się w pościg za nimi.

Ścigani przeszli w bród rzekę i ukryli się pod kaplicą, niedaleko wsi Poznachowice Górne. Policjant poszedł wślad za nimi, a gdy na rozkaz „ręce do góry" aresztowani nie usłuchali, policjant oddał strzał z karabinu raniąc jednego z nich w nogę. Rannym okazał się niejaki Jan Ligas, nigdzie nie meldowany, poszukiwany listami gończymi za kradzieże i napady z bronią w ręku.

Prawda o Niemczech

Konfiskata mowy Papieża zwróciła uwagę czytelników na wewnętrzne stosunki Niemiec. Zwróciła uwagę na fakt, że nie wszystko jest tam tak pomyślnie, jakby o tym chciał przekonać cały świat minister Goebbels.

Poddaliśmy się bowiem sugestii, że wszelkie krytyczne głosy o wewnętrznych stosunkach Niemiec, to wynik propagandy żydowskiej. Oczywiście nonsensem jest przypuszczać, jakoby, jak to twierdzi propaganda żydowska, socjalizm narodowy był w przededniu upadku, jakoby sytuacja Niemiec dzisiejszych była gorsza, niż przed przewrotem. Jest rzeczą oczywistą, że w ciągu ostatnich paru lat Niemcy wzmocniły się ogromnie, że dotychczasowy system rządzenia ma przed sobą jeszcze długi okres. Wszystko to prawda. Jeśli się jednak spojrzy na stosunki wewnętrzne Niemiec nie pod kątem widzenia chwili bieżącej, ale pod kątem widzenia wiekowego ich rozwoju, to jest również rzeczą niewątpliwą, że przed Niemcami stoją bardzo poważne trudności.

Ulegając sugestji propagandy niemieckiej, zapomnieliśmy zupełnie o tak jeszcze niedalekiej przeszłości Niemiec. Przecież Niemcy, jako naród nowoczesny, są narodem najmłodszym z wielkich narodów europejskich. Twórca zjednoczenia Niemiec, Bismark był raczej Prusakiem, niż Niemcem, a jeszcze w roku 1848 bardzo ostro przeciwstawiał się zjednoczeniu Niemiec tylko dlatego, że miało się ono odbyć na platformie ideologii liberalnej, a nie pod batutą Prus. Przecież jeszcze 70 lat temu, gdy zarówno naród polski, jak i naród niemiecki wchodziły w skład szeregu państw, poczucie jedności narodowej było w Polsce o wiele silniejsze, niż w Niemczech. Przecież właśnie wtedy, gdy naród polski we wszystkich zaborach żył ideą powstania przeciwko Rosji, właśnie wtedy Niemcy były rozdarte na prowadzące wojnę obozy.

Przed przewrotem hitlerowskim obóz komunistyczny w Niemczech był niezwylke silny. A był to komunizm nie tylko uczuciowy, ale ruch silnie zorganizowany. Czyż można przypuszczać, że ten ruch, oparty o silną ideologię, mógł w ciągu lat paru zginąć bez śladu? Niewątpliwie część komunistów przeszła do partii narodowo - socjalistycznej, nadając jej zresztą pewne piętno, ale część pozostała niewątpliwie wierna całkowicie dawnym ideałom.

Ale wreszcie problem najważniejszy. Problem rozdwojenia religijnego. Od czasów reformacji naród niemiecki jest rozdarty na dwa zwalczające się obozy religijne. Dopóki ta sprawa nie będzie załatwiona, nie może być mowy o prawdziwym zjednoczeniu Niemiec. Bodajże najistotniejsze źródło nawrotu do pogańskiej przeszłości leży w chęci religijnego zjednoczenia Niemiec. Zjednoczenie bowiem na tle protestanckim wobec słuszności protestantyzmu nie wydaje się możliwe. Szukanie zjednoczenia na gruncie katolickim wydaje się dla wielu niemożliwym z powodu ustalonych w ciągu wieków niechęci i zadrażnień.

Dlatego zwalczanie katolicyzmu, czego ostatnim wyrazem jest skonfiskowanie mowy papieża, nie jest czymś przypadkowym, lecz wynikiem istotnej polityki socjalizmu narodowego. Katolicyzm w Niemczech jest za silny, by mógł być zmieciony z powierzchni życia przez reakcję pogańską. Na tym tle niewątpliwie będą przeżywały Niemcy głębokie konflikty wewnętrzne. W razie zaostrzenia się walki, kto wie, czy nie będzie miał pewnej roli do odegrania Wiedeń, jeżeli stanie się ośrodkiem Niemiec katolickich.

Trudno dziś przesądzać z całą pewnością, w jaki sposób potoczy się bieg wypadków wewnątrz Niemiec, przede wszystkim dlatego, że od istotnego biegu wypadków w Niemczech jesteśmy ogrodzeni murem propagandy i cenzury niemieckiej. Niewątpliwie jednak przyszłość Niemiec nie przedstawia się tak czarno, jak chce propaganda żydowska, ale równie niewątpliwie nic tak różowo, jak pragnie rzecz przedstawić propaganda niemiecka.

J. K.

Wczorajszy nasz artykuł wstępny wskutek błędu drukarskiego został zniekształcony. Zamiast „Portugalia i Włochy może użyją nacisku gospodarczego i politycznego, by ukróciły przemyt wojenny dla wojsk powstańczych", winno być (o Anglii i Francji) „Może użyją nacisku gospodarczego i politycznego, by Portugalia i Włochy ukróciły przemyt wojenny dla wojsk powstańczych".

Co będzie z Centropapierem?

Jak donosi Agencja Telegraficzna „Express", dnia 1 stycznia 1937 roku upływa termin umowy pomiędzy fabrykami papieru w sprawie centralnego biura sprzedaży „Centropapierp". Między fabrykantami wyłoniły się obecnie poważne różnice zdań nad utrzymaniem „Centropapieru", ponieważ fabryki większe, które ostatnio poczyniły duże inwestycje, zażądały przyznania im większych kontyngentów. A ponieważ konsumcja papieru nie ulegała zwiększeniu, zatem przyznanie kontyngentów większych dużym fabrykom musiałoby się odbić na fabrykach mniejszych.

Ostateczna decyzja w tej sprawie ma być powzięta na zebraniu w dniu 16 listopada r. b.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Sztuka rządzenia narodem polskim

Gdy myślę o sztuce rządzenia narodem polskim, zawsze stają mi przed oczywa dwaj nasi królowie, dwa kontrasty. Wspaniała postać Stefana Batorego, jak Matejko go przedstawił pod Pskowem z rękoma dumnie na kolanach wspartymi, czy jak na portrecie współczesnym, którego kopia zdobi aulę uniwersytetu wileńskiego. To jedna postać, to jeden symbol. Drugi symbol to jego następca, Zygmunt Waza, w stroju cudzoziemskim, suchy, zimny, nieufny. Za czasów pierwszego Polska doszła do szczytów potęgi. Od drugiego, choć rozszerzała jeszcze swe granice na wschodzie, rozpoczyna się upadek Rzeczpospolitej.

Batory nie łamie tego, co przysiągł

Batory nie miał rządów łatwych. Zastał społeczeństwo, które przywykło walczyć z królami, które za ostatnich Jagiellonów chwyciło inicjatywę w swe ręce i umiało rządowi narzucać swą wolę. Już były w nim zaczątki anarchii i samowoli, była buta możnych panów i demagogia przywódców szlacheckich. Zborowscy, przeforsowawszy wybór Batorego, spodziewali się dla swej rodziny wpływów przemożnych, niemalże dyktatury rodowej. Batory odwraca się od tych, co go wydźwignęli, przywołuje Zamoyskiego, swego przeciwnika w czasie elekcji, opiera się na szerokich masach szlacheckich, usuwając wpływ możnowładztwa. Obdarza szlachtę zaufaniem, rozszerza nawet jej przywileje, wymagając wzamian poszanowania władzy królewskiej i dużych ofiar dla państwa. Nie zawsze może przeprowadzić plany swe bez oporu, ale nie łamie tego, co poprzysiągł.

Zygmunt III podważał zaufanie

I zaraz potem przychodzi Zygmunt Waza. Nie o to nawet w tej chwili chodzi, że myślał bardziej o swojej dynastii niż o Polsce. Mówimy o sztuce rządzenia, nie o celach polityki. Batory w skrytości serca też myślał o Węgrzech. Gdy planował wielką wojnę z Turkami i chciał ich wygnać z Europy, marzyły mu się wielkie wolne Węgry. Ale cele te łączył z dobrem swej nowej ojczyzny. Przede wszystkim jednak opierał się na narodzie, nie zaś walczył z narodem. Zygmunt czuł nieufność do tych, którymi rządził. Niedowierzał im i nawet wtedy, gdy realizował takie plany, któreby mogły być dla Polski pożyteczne, odstręczał tą nieufnością wszystkich. Ci, co byli do końca w jego obozie, ci najwięksi ówcześni synowie Polski— Żółkiewski, Skarga, Chodkiewicz — również nie ufali królowi i król im nie ufał. Walczyli z Zebrzydowskim, bo wiedzieli, że rokosz, że rewolucja to zguba Polski. Ale serca nie mieli do króla. Walczyli o władzę królewską, bo — jak to później określił Taine — lepszy najgorszy rząd, niż bezrząd. Ale w obozie królewskim nie widzieli również potęgi Polski, widzieli rozdarcie narodu i z ust największego naszego mówcy padały straszne słowa o okręcie co tonie i niezgodzie narodowej.

Zygmunt III nie umiał rządzić narodem, bo nie umiał wprząc go do twórczej pracy dla państwa, bo otaczał się ludźmi, do których często naród nie miał zaufania, bo swymi posunięciami sam to zaufanie do siebie podważał.

Umiłowanie wolności i poczucie godności własnej

W naturze szlachty ówczesnej było olbrzymie umiłowanie wolności, było duże poczucie godności własnej. Są to cechy konstruktywne, które nieumiejętność rządzenia Polakami wypaczyła w anarchię i gwałtowyn strach przed absolutum dominium. Wszelkie późniejsze próby reform, choćby najpożyteczniejszych, jeszcze to zanarchizowanie duszy polskiej wzmagały. W tym rozwoju psychicznym narodu tragicznie zarysowuje się sylwetka Jana III., króla, który przyszedł za późno, zresztą niepozbawionego, jako władca, wielu wad. Po tym przyszły tragiczne czasy saskie, zbyt późne odrodzenie narodu, którego zewnętrznym przejawem była Konstytucja 3-go Maja i — rozbiory.

Charakter pozostał ten sam

Ktoś powie z pogardą: szlachetczyzna, wady staroszlacheckie. Ale przecie ta właśnie warstwa szlachecka wykształciła kulturę Polski, która przetrwała do dziś. To też warstwa ta schodzi z pola, bodaj na zawsze. Przyszły czasy nowe. Ale rysy charakteru, które ją cechowały, odnajdziesz i dziś w narodzie polskim, odnajdziesz w inteligencie i robotniku, najmniej może w chłopie. Dziś widzimy, że inteligent i robotnik anarchizuje się.

Metoda zaufania i metoda nieufności

Jesteśmy na zwrotnym punkcie dziejów narodu. Znamy dwie metody rządzenia narodem w naszej historii: metodę zaufania i metodę nieufności, rządzenia przy pomocy tych, co to zaufanie narodu posiadają i tych, co go nie mają. Na miły Bóg, nie powtarzajmy błędów historii. August II chciał być w Polsce Ludwikiem XIV, ślepo naśladował swój ideał polityczny, który chciał żywcem Polsce zaszczepić z Francji. Raz jeszcze: strzeżmy się błędów historii. Mamy w naszej narodowej psychologii takie cechy, które mogą wydźwignąć Polskę, lub ją zgubić. Klucz do ich wykorzystania nazywa się: zaufanie do narodu. W dylemacie: Batory czy Waza, wołamy: Batory, Batory, Batory.

(„Kurier Wileński" Nr. 9, „Sztuka rządzenia narodem polskim".)

Uczony goj

Żydzi i aryjczycy w ruchu socjalistycznym

Czapiński na konferencji Bundu

W ruchu socjalistycznym istnieje podział pracy, polegający na tym, że towarzysze wyznania aryjskiego głosują, słuchają z nabożeństwem różnych referatów, wrzeszczą i biorą baty na manifestacjach, zaś towarzysze - rodacy bł. p. Marxa trudnią się uświadamianiem swej nie - starozakonnej owczarni

Wyłom w tej tradycji zrobił dopiero czołowy marksista P. P. S., p. Czapiński, występując na bundowskiej konferencji oświatowej dnia 7 b. m. w charakterze referenta i to podobno w języku polskim. Oczywiście, do wykładania zebranym głębokich zasad marksizmu go nie dopuszczono — prawił jedynie „o prądach ideowych w społeczeństwie polskim". Treści tego referatu, oczywiście, do wiadomości publicznej nie podano, ale może o niej dać wyobrażenie entuzjazm, jaki wzbudził.

W dawnych kancelariach rosyjskich nieodzownym meblem był t. zw. **uczonyj jewrej**, t. j. biegły w żargonie, Szulchem Aruchu i marksizmie starozakonny, mający za zadanie informować gubernatorów i policmajstrów o **prądach ideowych** i życiu społeczno-politycznym w ogóle swych współwyznawców. Po przykładzie p. Czapińskiego widzimy, że żaden naród, nie tylko panujący, ale szykujący się do objęcia panowania, nie może obejść się bez takich... uczonych ze środowiska swych poddanych. Jednego tylko od takiego uczonego możemy wymagać: oto, aby informował uczciwie, nie goniąc za tanim schlebianiem swym panom. Co do p. Czapińskiego, to możemy być pewni, że okazał się godny pokładanego w nim zaufania, gorzej atoli spisał się drugi goj, dopuszczony na tę konferencję, niejaki p. Ładkowski, przedstawiciel Centralnego Wydziału Młodzieży P. P. S., który gorąco przekonywał zebranych, że polska i żydowska młodzież socjalistyczna powinny spotykać się nie tylko na konferencjach i wiecach, ale i w codziennej pracy. Przecież i p.p.s'owcy i bundziści rozumieją doskonale, że ze współpracą tą nie sposób zbyt się afiszować — najlepszym dowodem separacja w czasie wyborów łódzkich, dokonana za aprobatą i jednej i drugiej strony — boć przy zadaleko posuniętej międzynarodowej współpracy w ruchu robotniczym, wszyscy polscy przywódcy P. P. S. musieliby nie zadługo ograniczyć się do roli informatorów Nalewek o stosunkach we właściwej Polsce...

P. Kuczewski zostaje w Izbie Przem. Handl.

W związku z umieszczoną przez nas w dniu 10 b. m. wiadomością o ustąpieniu wicedyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, p. Witolda Kuczewskiego z zajmowanego przez niego w Izbie stanowiska, Izba komunikuje, - iż p. dyr. Kuczewski pełni nadal swe dotychczasowe funkcje i z Izby nie ustępuje.

* * *

Ze swej strony wyrażamy radość spowodu załagodzenia tarć na tle wysłania do Berezy przemysłowców ceramicznych.

Podwójna miara

W więzieniu św. Michała

Inż. Doboszyńskiemu odmówiono pozwolenia na uczęszczanie do kaplicy więziennej

Jak już donosiliśmy, śledztwo w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego uległo rozszerzeniu o zbrodnię z art. 167 k. k. Ponadto postanowiono wszcząć śledztwo przeciwko 19 osobom, dotychczas nie oskarżonym, również z art. 167, par. 1-go k. k. (branie udziału w związku zbrojnym)

Obecnie więc śledztwo o wyprawę na Myślenice obejmuje 106 osób z inż. Doboszyńskim na czele. Rozszerzenie śledztwa ma swoje konsekwencje także i dla sprawy jako całości. Jak wiadomo śledztwo o wypadki w Myślenicach toczy się już przeszło 3 miesiące. Procedura karna dopuszcza jako najwyższe granice czasu trwania śledztwa 6 miesięcy. Obecnie na skutek rozszerzenia śledztwa czasokres ten liczy się na nowo, tak iż śledztwo potrwać może nawet do wczesnej wiosny.

Okoliczności te zbiegły się z faktem opracowania projektu ustawy o skasowaniu sądów przysięgłych w Małopolsce.

O ile projekt stanie się ustawą przed rozprawą przeciwko inż. Doboszyńskiemu, wówczas sprawa wypadków w Myślenicach zamiast przed sąd przysięgłych, dostałaby się przed zwykły trybunał Sądu Okręgowego, co dla sprawy nie jest obojętne.

Tak więc dwa fakty na pozór nic ze sobą nie mające wspólnego: rozszerzenie śledztwa w sprawie inż. Doboszyńskiego, oraz ewentualne zniesienie sądów przysięgłych — dziwnie się łączą i zazębiają.

„W. D. N." donosi: inż. Doboszyński przebywa w dalszym ciągu w więzieniu św. Michała w Krakowie. W tych samych murach przebywają i inni więźniowie, którymi opinia publiczna żywo się interesuje: „bohaterki" głośnej afery korupcyjnej, żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Wanda Parylewiczowa i jej wspólniczka żydówka z Tarnowa — Fleischerowa, dalej przywódca PPS, żyd dr. Bolesław Brobner, aresztowany pod poważnym zarzutem prowadzenia na szeroką skalę zakrojonej akcji komunistycznej. Nie można oczywiście tych czterech osób stawiać na jednej platformie i jednakowo traktować. Takiego zdania był zapewne i sąd skoro np. tak Parylewiczowa i Fleischerowa jak i dr. Drobner korzystają z zezwolenia na dostarczanie im gazet i jedzenia (obiad itd.) z domów, gdy równocześnie inż. Doboszyński tych rzeczy jest pozbawiony.

Inż. Doboszyński, człowiek religijny i praktykujący katolik, już dwa miesiące temu wniósł prośbę do sędziego śledczego o zezwolenie mu na branie udziału w niedzielnych nabożeństwach w kaplicy więziennej. Do dnia dzisiejszego takiego zezwolenia nie otrzymał.

Marsz głodnych na Londyn

projektują komuniści .. w Moskwie

Pisma angielskie donoszą o szczegółach sensacyjnego planu aktywizacji ruchu komunistycznego w Anglii, opracowanego w... Moskwie.

W myśl szczegółowych instrukcji sowieckich, komuniści angielscy mają zorganizować powszechny marsz głodowy na Londyn. Przywódcy komunistów angielskich w okręgach górniczych i przemysłowych, a zwłaszcza w zagłębiu węglowym w Walii Południowej, w Glasgow, Edynburgu, Carlisle, New Castle, Liwerpoolu, Manchester, Sheffield, Coventry, Cardiff itd. otrzymali znaczne sumy pieniędzy na organizację i przeprowadzenie w miesiącach zimowych marszu głodnych na Londyn.

Marsz ten — według instrukcji z Moskwy odbyć się ma z udziałem orkiestr robotniczych, do których tworzenia należy już przystąpić. Plan akcji został opracowany w najdrobniejszych szczegółach — przewidziano nawet tekst napisów na transparentach, które mają być niesione w pochodzie.

Charakterystyczne, że wśród napisów tych nie przewidziano żadnego, któryby się zwracał przeciw królowi Edwardowi.

Z tajemnic znanych lokalów

„Express"—„Herbst"—„Piwo Okocimskie"

Wielki proces warszawskich przedsiębiorców barowych

Współwłaściciel i zarazem zarządców zbankrutowanej restauracji „Express", Bolesława Sypniewskiego i Piotra Kałużniackiego, oskarżono o przywłaszczenie 85.000 zł. oraz różnych ruchomości restauracyjnych.

Afera cała ma zawikłany podkład, wynikła bowiem ze skomplikowanych rozliczeń pomiędzy kilkoma instytucjami. Mianowicie oskarżeni wraz z 40 innymi udziałowcami, głównie kelnerami, założyli w r. 1931, jako spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, restaurację „Express". Dostawcą piwa był znany browar Götza w Okocimiu. Na marginesie tej sprawy warto zaznaczyć, że każdy prawie większy bar lub restauracja jest w kontakcie z jednym tylko browarem, będąc niejako jego ekspozyturą, a wskutek tego niekiedy i narzędziem w ostrej nieraz walce konkurencyjnej wielkich browarów.

Poczynając od roku 1928 interesy „Expressu" szły coraz gorzej i wówczas część udziałowców z namowy Kałużniackiego i Sypniewskiego założyła restaurację p. f. „Bar Piwo Okocimskie". Obaj oskarżeni, ażeby umożliwić egzystencję nowemu barowi, pożyczyli mu samowolnie w kilku transzach kwotę 140.000 zł., opartą na otrzymanych od browaru Götza wekslach. Tranzakcję tę ukryli przed resztą udziałowców, polecając buchalterom „Expressu" fałszywe księgowanie.

Jednakże nowy bar od samego początku okazał się instytucją deficytową i wreszcie trzeba go było w 1931 r. zlikwidować, odstępując lokal Józefowi Herbstowi za 85.000 zł. Przywłaszczenie tej właśnie kwoty zarzuca obu oskarżonym urząd prokuratorski, twierdząc, że nigdzie jej nie zaksięgowali i schowali poprostu do kieszeni. Ponadto zarzuca się im, że będąc zarządzcami baru „Expres", świadomie dążyli do jego bankructwa, umawiając się po cichu z browarem Okocimskim o wydzierżawienie lokalu po „Expressie" na swój własny rachunek.

Aby przyśpieszyć upadek „Expressu" pod dotychczasową firmą, obaj oskarżeni mieli wynosić z lokalu cenniejsze ruchomości, m. in. kasę rejestracyjną oraz zapasy droższych wódek i naczynia. Wreszcie dopięli swego. „Express" w dotychczasowym zarządzie zlikwidowano. Lokal przejął istotnie browar Götza, oddając go odrazu obu oskarżonym w dzierżawę. Jednakże i ta impreza okazała się deficytowa i bardzo krótko trwała.

Wczoraj obaj oskarżeni, ludzie już w starszym wieku, ubrani z pozorami elegancji, zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, mając przeciwko sobie zarówno oskarżenie prokuratorskie, jak i popierane przez adwokatów Pieńkowskiego i Prószyńskiego, powództwo cywilne, wytoczone imieniem syndyka masy upadłości „Expressu". Rozprawa, na którą wezwano około 40 świadków i przewidziano z góry, że toczyć się będzie przynajmniej przez cały dzień, wzbudziła wielkie zainteresowanie z uwagi na dużą swego czasu popularność przedsiębiorstw w sprawę zamieszanych.

Spór w rodzinie

Osobliwy zatarg wynikł w Łodzi między Komunistyczną Partją Polski, a Bundem. Oto, jak wiadomo, ten ostatni zdobył przy wyborach do Rady Miejskiej prawie 24000 głosów, t. j. prawie tyle, co pozostałe listy żydowskie razem; jednakże bundowcy nie są zadowoleni, liczyli bowiem na zdobycie wyraźnej większości głosów żydowskich. Obecnie tedy wymyślają władzom K. P. P., że nawoływały komunistów żydowskich do głosowania na P. P. S., zamiast na Bund.

Zmiany w Banku Amerykańskim

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", po dłuższych pertraktacjach portfel akcyj Banku Amerykańskiego w Polsce został nabyty przez nową grupę kapitalistów szwedzkich. Kapitał akcyjny Banku wynosił 5 milionów zł. Na czele grupy szwedzkiej stoi generalny dyrektor Union Banku w Paryżu, p. Schönmeyer, który ostatnio powołany został do rady Banku Amerykańskiego.

W radzie Banku grupę szwedzką reprezentują p. p.: konsul generalny Szwecji i dyrektor spółki dzierżawiącej monopol zapałczany w Polsce Carl Herslow, dyrektor Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej „Akers Nilsson i dyrektor Banku ze Sztokholmu Axel Lindberg. Na stanowisko naczelnego dyrektora Banku Amerykańskiego powołano p. Axella.

Głównym zadaniem Banku będzie finansowanie polskiego eksportu do krajów skandynawskich. Nowi akcjonarjusze nie zamierzają przeprowadzać reorganizacji zarówno dyrekcji jak i personelu pracowniczego Banku.

Wielki przegląd robót inwestycyjnych

przez przedstawicieli Sejmu i Senatu

W dniach od 15-go do 18-go b. m. włącznie odbędzie się na znacznych połaciach kraju wielki przegląd robót inwestycyjnych przez członków komisji budżetowych Senatu i Sejmu z prezydiami obu izb i marszałkami pp. Al. Prystorem i St. Carem na czele.

Parlamentarzystom towarzyszyć będą w tej podróży czterej członkowie rzadu, a mianowicie wicepremier inż. Kwiatkowski, minister rolnictwa p. Poniatowski, minister przemysłu i handlu p. Roman i minister komunikacji płk. Ulrych wraz z kilkoma podsekretarzami stanu i dyrektorami departamentów, nadzorujących lub prowadzących zwiedzane roboty inwestycyjne

Poznański chór katedralny

śpiewał w katedrze frankfurckiej

Do Frankfurtu n/M. przybył Prymas Polski ks. kardynał Hlond, który bierze udział w 6 międzynarodowym kongresie współczesnej muzyki kościelnej.

W sobotę ks. Prymas Polski celebrował w katedrze frankfurckiej Mszę pontyfikalną, podczas której pienia religijne wykonał poznański chór katedralny pod kier. ks. Gieburowskiego, któdy odśpiewał kilka kompozycyj polskich z 17-go stulecia. Akompaniował na organach prof. Rutkowski z Warszawy.

W ramach kongresu odbędzie się specjalny koncert religijnej muzyki polskiej

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 284.20; Berlin 212.36; Bruksela 89.35; Gdańsk 100.00; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.31 i 1/8; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 3/8; Oslo 130.95; Paryż 24.84; Praga 18.30; Sztokholm 134.45; Zurych 122.50.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 51.50 (odcinki po 500 dol.) 51.50 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I-ej em. 66.00; II-ej em. 67.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 49.75; 5 proc. poż. konwers. 52.50; 6 proc. poż. dolar. 78.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 80.00 — 80.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 91.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 46.25 — 46.75; 5 pr. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 54.25—55.25 — 55.00; 5 proc. L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 48.00; 5 proc. L. Z. m. Radomia (1933 r.) 39.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 55.50 — 56.00.

Akcje: B. Polski 112.00 — 111.00—112.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30.00; Węgiel 16.25 — 16.00; Lilpop 15.25 — 16.25; Ostrowiec 33.50; Starachowice 36.75 — 37.50; Haberbusch 42.00.

Rubel srebrny 1.68; bilon ros. 0.80; W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna (odcinki grubsze) 50.25; (odcinki drobniejsze) 49.25. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 79.25 — 82.00 — 81.00; 7 proc. poż. Śląska 68.00 — 69.00; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 66.50 —69.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 27.50 — 28,00, zbiorowa 27,00 — 27.50, żyto eksportowe 19,25 — 19.50, żyto I st. 19.00 — 19.25, II str. 18,75 — 19,00, owies eksportowy 18,00 18.25, owies I st. 17,50 — 18.00, II st. 17,00 — 17,50, jęczmień browarny 26,00 — 27,00, I st. 22,75 — 23,25, II st. 21,50 22,00, III st. 20.75 — 21,00, groch Victoria 26,00 — 28,50, wyka 19,00 — 20.00, peluszka 20.00 — 21.00, łubin niebieski 8,50 — 9.00, łubin żółty 13,00 — 13.50, rzepak 40,50 — 41.50, mąka pszenna I gat. 39—45, II gat. 31—39, mąka żytnia I gat. 27,50 — 29.50, II gat. 31—32, otręby pszenne 12.50 — 14.00, żytnie 12.00 —12.50, kuchy lniane 20,00 — 21.50.

Na Francję idzie burza

Komuniści pod ochroną szpalerów policji

(Od własnego korespondenta z Paryża)

Paryż żyje dziś w gorączce... Po pierwszych chwilach osłupienia, jakie wywołała dewaluacja, dezorientacji co do właściwych motywów kroku rządu Bluma — nastąpił skok w przeciwną stronę, ostatnie chwile przyniosły tak radykalną zmianę nastrojów, tak, iż rząd socjalistyczny spoglądać może w przyszłość tylko z dużą obawą co do własnych losów Frontu Ludowego.Codzienne zajścia na ulicach Paryża, manifestacje odrodzonego „Krzyża Ognistego" nadają sytuacji dzisiejszej zupełnie inny charakter, niż mógł przewidywać nawet najbystrzejszy obserwator. Paryż zbudził się i jak zawsze, przoduje we wszelkich ruchach i odruchach opinii publicznej.

Giełda szaleje

Giełda paryska szaleje... Powróciły złote czasy spekulacji, żerującej na panicznej ucieczce od franka papierowego, na zniszczonych po raz niewiadomo który z rzędu oszczędnościach średniej klasy mieszczańskiej Francji. Popyt na papiery wartościowe, a właściwie tylko na akcje przedsiębiorstw prywatnych do tego stopnia przewyższył ich podaż, zaofiarowanie, że maklerzy giełdowi już odrazu pierwszego dnia po otwarciu giełdy postanowili nie przyjmować tranzakcyj na termin, ponieważ nie mogliby ich wykonać. Rzucono się więc na wszystko, skupowano wszystko, co było do kupienia natychmiast bez względu na zwyżkę kursów, które też skakały do góry z godziny na godzinę, z minuty na minutę. A bankierzy żydowscy, którzy przez czas zamknięcia giełd czekali na zniżkę papierów francuskich w Nowym Jorku, zacierali ręce...

Tłumy kupujących

Wielkie magazyny paryskie, znane w całym świecie „Galleries Lafayette", „Samaritaine", „Louvre", „Au Bon Marché", oblężone przez tłumy kupujących... Tłumy, w których znajdziesz wszystkich, od najwykwintniejszych elegantek, dam wielkoświatowych, do robotników, przewalają się stłoczoną hordą przez wszystkie „rejony", skupując dosłownie wszystko, co wpadnie pod rękę, aby tylko uniknąć zwyżki cen, która też nie dała na siebie czekać. Kupcy, przemysłowcy robią świetne interesy, lecz przeciętny Francuz „petit bourgeois" z trwogą myśli o przyszłości, pełnej niejasnych, lecz groźnych zapowiedzi!

Akcja narodowa

Partie narodowe wznowiły i wzmocniły swą aktywność. Przychodzi im tu walczyć po raz pierwszy (rzecz nie widziana bodaj od lat 70-ych ubiegłego stulecia) z dyktatorskimi zarządzeniami rządu. Pp. Blum i Salengro płacą zaś rachunek, wystawiony przez partię komunistyczną za poparcie dewaluacji. Bronią komunistów przed naporem sił narodowych, nie wahając się użyć środków, które gdzieindziej uznaliby za „faszystowskie". Tylko partia „Frontu Ludowego", a właściwie tylko komuniści, mają prawo urządzać zgromadzenia. Zakazano zebrania Partii socjalnej (przetworzony Krzyż Ognisty), jakkolwiek odbyć się ono miało w zamkniętym lokalu (Velodrome d'hiver), a zezwolono na manifestację komunistyczną w Parc des Princes pod gołym niebem. Dotychczas komuniści zbierali się zazwyczaj na placu Bastylub w lasku Vincennes po przeciwnej stronie Paryża, bliżej ośrodków robotniczych. Ta manifestacja w dzielnicy burżuazyjnej wygląda na prowokację, a z drugiej strony świadczy o ich niesłychanej pewności siebie. Nie będę fałszywym prorokiem, jeśli stwierdzę, że prowokacja ta, jak i zresztą cala działalność partii komunistycznej, dąży do rozwiązania Partii socjalnej, na czele której stoją pułk. de la Rocque i J. Doriot, b. komunista, mer najbardziej dotychczas skomunizowanego przedmieścia Paryża, St. Denis. To zdaje się jest główną pozycją rachunku, o której wyżej mówiłem.

Burzliwa niedziela

Już z chwilą ogłoszenia decyzji ministra spraw wewnętrznych w sprawie zgromadzeń Partii socjalnej i komunistów wiadomo było, iż niedziela 4 października nie minie w Paryżu spokojnie. Znać było przygotowania gorączkowe z obu stron. Przygotowywał się rząd, ściągając do Paryża niewidzianą dotychczas liczbę policji i gwardii ruchomej, organizowali się komuniści, pragnąc, by manifestacja ich wypadła jak najpotężniej, spodziewano się wielkiego napływu zwolenników Partii socjalnej w okolice Parc des Princes. Z wszystkich 3 manifestacji najbladziej wypadła... komunistyczna.

Komuniści pod ochroną

Parc des Princes, a raczej olbrzymi stadion w tym parku, zajęty był od nocy z soboty na niedzielę przez „awangardę" bojowców komunistycznych, choć zebranie miało się rozpocząć dopiero po południu. Reszta członków partii przybyła w sposób najbezpieczniejszy, a mianowicie przeważnie metrem, którego wyloty w okolicy Auteuil zaróżowiły się nagle od tysięcy kokard i krawatów czerwonych. Część przybyła autobusami, eskortowanymi przez policję na samochodach i motocyklach. Ci zaś, którzy odważyli się przybyć taksówkami. najlepiej świadczyli o nastrojach paryskich, wszystkie bowiem szyby w taksówkach były powybijane kamieniami, a znajdujący się wewnątrz bojowcy odnieśli lżejsze lub cięższe rany. Pieszych adeptów było nie wielu, do nich należałem z ciekawości i ja, lecz na zebranie nie dostałem się, uznany bowiem zostałem przez policję widać za za mało komunizującego.

Starcia

Pierwszy to raz od wielu miesięcy zebranie komunistów musiało się odbywać pod osłoną policji. Pierwszy raz organizacje prawicowe przeszły do ataku wręcz na komunistów. Pierwszy raz, a zdaje się i nie ostatni, komuniści drżeli o swoją całość. Nie mogąc dojść do Parc des Princes przyjrzałem się trzeciej manifestacji, nie sił zbrojnych, nie trzeciej międzynarodówki, lecz odradzającego się ducha w narodzie francuskim. Zaletą jej była duża sprawność organizacyjna, niezwykła w narodzie tak indywidualistycznym, jak Francuzi. Organizacja b. Krzyża Ognistego operowała grupami, przeciągając przez szereg wyznaczonych przez kierownictwo ulic w okolicy Auteuil, wznosząc okrzyki antykomunistyczne i likwidując drobne wystąpienia komunistyczne jak np. konduktora jednego z autobusów, który podniósł zaciśniętą pięść (pozdrowienie Frontu Ludowego) ściągnięto z platformy wozu i dano mu zdrową nauczkę, zanim nadbiegła policja. Starcie wręcz z komuną było uniemożliwione przez potężną przegrodę policyjną, siłami dorównującą obu grupom manifestantów z osobna. Próby były likwidowane przez bardzo liczne aresztowania. Strzałów nie było przez pamięć prawdopodobnie 6-go lutego 1934 r., który nauczył, że nie można bezkarnie strzelać do ludu paryskiego. Stronniczość zaś rządu w traktowaniu walczących wzbudziła tylko powszechne oburzenie. To też ogólne wrażenie było raczej lepsze dla narodowców. Oni bowiem wykazali agresywność, dobrą organizację, gdy komuna zadowoliła się tylko defensywą, chowając za plecy gwardii rządowej, broniącej ich zresztą bez wielkiej ku temu ochoty.

Trudno jest dzisiaj przewidywać, w jakim kierunku potoczy się bieg wypadków. Pamiętajmy bowiem, że zmarnowano kapitał nagromadzony 6 lutego 1934 r. na placu Zgody. Pamiętajmy także, że Français moyen — szary człowiek francuski nie lubi radykalizmu społecznego, ani z lewa, ani z prawa. Jednakowoż rosnący napór opinii i sił narodowych (także skutkiem wydarzeń międzynarodowych), wywołać musi rozpaczliwą obronę międzynarodówek 2-ej i 3-ej o utrzymanie ostatniej podstawy działania na lądzie europejskim, ostatniego azylu wszystkich sił wywrotowych. Wszystko wskazuje, że na Francję idzie burza. W odgłosach życia codziennego słychać już jej dalekie grzmoty.

St. Niecielski

Polemika

Według opinii pism, stojących na gruncie ustroju kapitalistycznego, wystąpienia delegatów polskich pp. Komarnickiego i Rosego, w Genewie są wyrazem tendencji, zmierzającej do włączenia Polski w orbitę „gospodarki wszechświatowej", z której wyszliśmy dzięki barjerom cłowym, handlowi kompensacyjnemu i centrali dewiz. Również z tymi tendencjami wiążą te pisma zagadnienie dewaluacji.

Gospodarze światowi

Czytamy w „Czasie":

Kraj, który jak Polska, chce wejść obecnie w gospodarstwo światowe bez przeprowadzenia dewaluacji pieniądza staje przed trudnościami znacznie większymi niż kraje które waluty swe zdewaluowały.

Poprostu tak nam pilno do gospodarki wszechświatowej. Organ konserwatywny aż się pali do powrotu do sytuacji, w której giełda w Nowym Yorku rozstrzygała o bezrobociu w Warszawie, a różne Rotszyldy i Morgenthau'y żyły z pracy polskiego robotnika i chłopa. O właśnie! „Kraj, który jak Polska, chce wejść obecnie w gospodarstwo światowe. Kto chce wejść, jeżeli nie policzymy międzynarodowych i krajowych geszefciarzy? W „Czasie" od czasu przeniesienia tego pisma do Warszawy, coraz wyraźniej widać wpływy konserwatystów z Łodzi.

Fachowa pomoc

Powrót do liberalizmu kapitalistycznego pachnie nie tylko „Czasowi". Swoją pieczeń piecze i „Nasz Przegląd":

Pod kątem tedy liberalizmu kapitalistycznego jest w Polsce wręcz odwrotnie, niż nakreślił p. Komarnicki. Żydzi są promotorami postępu nie zaś wstecznictwa gospodarczego.

Gewiss! Jak mówicie o liberaliźmie, o gospodarce światowej, o podziale surowców, wolności obrotu towarami i ludźmi — to róbcie coprędzej dewaluację i uznajcie żydów za promotorów waszego postępu gospodarczego. Liga Narodów w tem wam dopomoże. To jej fach.

Z Bernhardem pod rękę

Dalsze wyjaśnienie daje nam, zamieszczony w lwowskiej „Chwili" artykuł prof. Georga Bernharda z Paryża pt. „Żydzi, jako zbiorowość gospodarcza".

Jedną ze spornych kwestyj stanowi kwestia emigracji żydowskiej. Jest ogólnym przekonaniem, że przy wzrastającym zubożeniu Europy jest tam za wiele kilka milionów ludzi i to nie specjalnie żydów. Czy w istocie chodzi tu o taki nieodmienny fakt? Jestem zupełnie odmiennego zdania. Nowa organizacja gospodarstwa europejskiego, a w szczególności usunięcie zbyt wielu granic celnych, i co ważniejsze utworzenie jednolitego europejskiego kontynentu gospodarczego zmieniłoby moim zdaniem stosunki europejskie w sposób zasadniczy. Okazałoby się odrazu, że rzekomo beznadziejne przeludnienie Europy jest tylko błędem organizacyjnym. Gdyby tu nastąpiła zmiana, to należałoby oczywiście także los gospodarczy żydostwa zupełnie inaczej ocenić, niż to na ogół dzisiaj czynią.

A więc: Nowa organizacja gospodarcza, usunięcie zbyt wielu granic celnych i — co ważniejsze — stworzenie jednolitego europejskiego kontynentu gospodarczego, a żydzi będą mogli zostać w Europie. Poprostu ożyły dawne ideały Paneuropy. A „Czas" pobaraszkował trochę, zamieszczając artykuły Żabotyńskiego i innych, za emigracją żydów, a teraz — znowu stanął w ordynku. Ugania z gospodarką światową z Georg Bernhardem pod rękę.

Za żadną cenę

Z gospodarczą gonitwą łączą się szybkie biegi polityczne. Prof. Stanisław Stroński w wileńskim organie stronnictwa narodowego, „Dzienniku Wileńskim", opisuje stosunki angielskie:

„W początkach września r. b. odbył się w Plymouth zjazd Trade-Unions, potężnego zrzeszenia robotniczego. Z oświadczeń przewodców, pp. Bevina i Citrine, tkórzy w lecie odbywali poufną naradę z rządem, wynikało, że Trade-Unions godzą się na wielkie zbrojenia. A przewodniczący p. Findlay stwierdził, że Trade-Unions przeciwstawia się budowaniu bezpieczeństwa na zachodzie Europy kosztem wschodu.

W odpowiedzi na pogróżki zjazdu w Norymberdze przeciw Rosji, powiedział w The Times z 14 września rb., że mylą się Niemcy, sądząc, iż Wielka Brytania gotowaby była dopomóc do ucięcia głowy komunizmowi, celem dopomożenia do przewagi dyktatorskiej w Europie."

Oczywiście, że się mylą. Czynniki socjalistyczne i liberalno-kapitalistyczne głowy komunizmowi nie utną nie tylko za cenę „przewagi dyktatorskiej" w Europie, ale za żadną cenę.

Kipiący garnek

To też „Robotnik" zaopatruje komunikaty madryckiego rządu takim rewolucyjnym nagłówkiem:

KOMUNIKATY LEGALNEGO RZĄDU

Ten tytuł ma pozyskać sympatie czytelników dla czerwonej Hiszpanii. Wszak P. P. S. musiała siłą trzymać swój garnek ideowy, bo pod pokrywą aż kipi nadmiar ideałów. Świeżo odbyła się akademia uroczysta młodzieży socjalistycznej:

„Tow. Arciszewski scharakteryzował sytuację polityczną i wezwał młodzież do ofiarnej walki pod sztandarem PPS. Okrzyk na cześć PPS. i młodzieży socjalistycznej podchwycili zebrani z gorącym entuzjazmem. Orkiestra odegrała Czerwony Sztandar."

A potem...

„Tow. Blit im. żydowskiej młodzieży socjalistycznej (Cukunft) wita w serdecznych słowach Akademię."

Powiadają, że to przemówienie było najbardziej entuzjastyczne i wywarło na zebranych niezapomniane wrażenie. Mówił bowiem prawdziwy rewolucjonista.

To jest tak:

Palestyna

W Palestynie nastąpiło uspokojenie. Strajk generalny Arabów zawieszono, krwawe zajścia ustały.

Czy mozna te wydarzenia traktować jako objaw trwałego uspokojenia, lub nawet pogodzenia się Arabów z faktem imigracji żydowskiej? Napewno nie. Poprostu walka Arabów z napływem Żydów przybiera spokojniejsze formy, przede wszystkim formę bojkotu gospodarczego.

Jeden szczegół zasługuje na uwagę. Oto uspokojenie w swoim kraju mandatowym zawdzięcza Anglia nie autorytetowi swych władz i sile swych wojsk, ale wezwaniu, jakie do Arabów wystosowali król Iraku emir Transjordanii i Ibn Saud.

Świadczy to o tym, iż emirowie arabscy mają większy autorytet niż władze angielskie. Nie może to być przyjemne dla Imperium.

Pozycja Anglii w Palestynie jest wogóle trudna. Z jednej strony ma ona zobowiązania wobec Żydów, z drugiej zaś strony nie chciałaby zadzierać ze światem arabskim, stanowiącym siłę wyraźnie antyrosyjską. Odbiłoby się to także na stosunkach w Indiach, gdzie mahometanie stanowią pożądaną przeciwwagę dla Hindusów.

Anglia wcale nie ma ochoty oddawać mandatu palestyńskiego, który posiada dla niej potrójne znaczenie. Jest pewnym zabezpieczeniem kanału Suezkiego, bazą lotniczą dla komunikacji z Indiami i terenem, przez który przechodzą przewody naftowe z Mossulu do morza Śródziemnego.

Oddać mandatu Palestyńskiego nie można, a posiadanie jego nastręcza olbrzymie trudności. Przejściowe uspokojenie nie jest jeszcze objawem załatwienia dylematu palestyńskiego.

Szykany

Są narzędzia represji które wywołują rozdźwięk między społeczeństwem a władzami, ale nie kopią jeszcze przepaści, a są i takie które. budząc odrazę, doprowadzają do konfliktów niemożliwych do wyrównania.

Są metody dopuszczalne w stosunku do wrogów na śmierć i życie, a niedopuszczalne w stosunku do przeciwników, pragnących osiągnąć ten sam cel innymi środkami.

Istnieje zagadnienie pewnego, jeśli mamy użyć wyrażenia obcego „dżentelmeństwa" w stosunku do osób poddanych represji.

Stosowanie metod nieszlachetnych w stosunku do osób poddanych represjom, jest znacznie szkodliwsze dla stosujących je, niż najostrzejsze nawet kary,

Zasady te są sankcjonowane odwieczną tradycją. Są zwyczaje dotyczące traktowania uwięzionych, opieki duszpasterskiej nad nimi i t .d. które przekreślać może człowiek, nie należący do świata naszej kultury. Nie chodzi tu o jakiś liberalizm żydowski, ale poprostu o starą, polską szlachetność.

Kolce bez róż

Opozycja modna w Liberii

Jadąc pociągiem w Liberii usłyszeliśmy taką rozmowę:

— „Jak pan może tak mówić, przecież to jest sprzeczne z tym, co pisze organ urzędowy „Gazeta Liberyjna", a więc głosi pan poglądy anty - państwowe!"

— „Przepraszam, „Gazeta Liberyjna" to nie organ urzędowy, ale gazeta opozycyjna. Wszak była nawet raz skonfiskowana".

— „Jakto, a przecież jest subsydiowana przez rząd"!

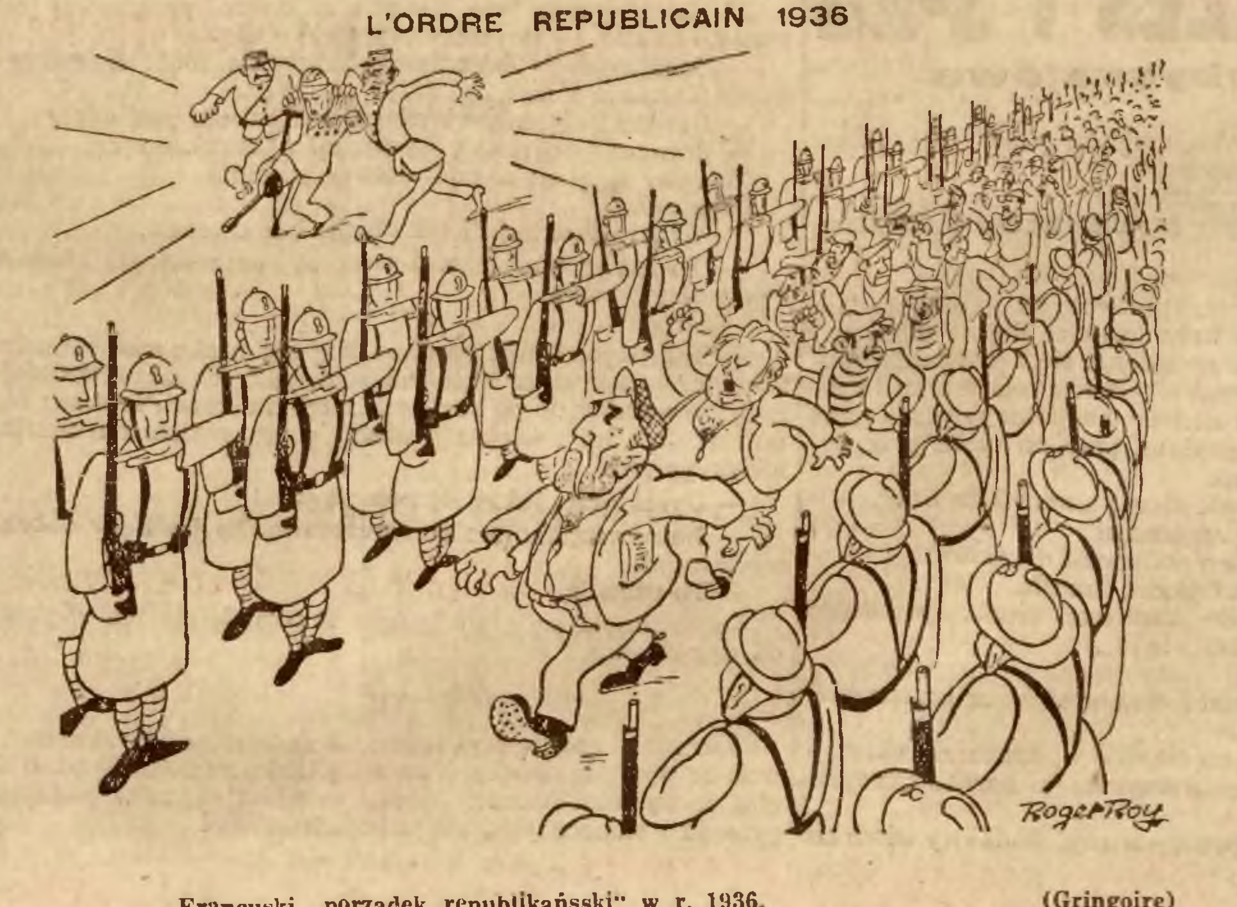
— „Nie przez rząd, ale przez opozycyjnego ministra".

Widocznie w Liberii modna jest opozycja.

Bezrobotni bezrobotnym

Podobno opracowano nowy projekt organizacji pomocy bezrobotnym. Mianowicie bezrobotnym pomagać mają bezrobotni. Najwybitniejsi synekurzyści nie mający nic do roboty, mają pomagać tym, którzy roboty nie mogą dostać. A najlepiejby pomogli.. zrzekając się swych łatwych, a na przywilejach opartych, zarobków.

L'ORDRE REPUBLICAIN 1936



Francuski „porządek republikański" w r. 1936. (Gringoire)

Stany Zjednoczone tworzą flotę oceanu Atlantyckiego

LONDYN, 12. 10. Według informacyj dzienników tokijskich, budżet wojskowy U. S. A. na następny rok budżetowy preliminowany został w sumie przeszło miliarda dolarów i zawiera m. in. pozycję na budowę floty Oceanu Atlantyckiego, której obecnie U. S. A. nie posiadają. Ostatnie to zarządzenie wywołane zostało względami na wypadki hiszpańskie.

Przed kratkami

Elektrossak

Jak skórka od chleba za piecem nudził się p. Feliks K., leżąc na kanapie w swym „kawalerskim" pokoju przy ulicy Mokotowskiej. Nagle klamka od drzwi poruszyła się lekko i do pokoju wślizgnął się pokornie uśmiechnięty brunet z walizką w ręku.

— Co za włażenie bez pukania? — krzyknął gromko gospodarz.

Brunet złożył się wpół i szepnął miodowym głosem.

— Przepraszam się z panem, jabym tylko chciał zademonstrować.

— Wyjść, zamknąć drzwi i zapukać! — padła w odpowiedzi jeszcze ostrzejsza komenda.

Brunet bezzwłocznie wykonał rozkaz. Znikł za drzwiami, zamknął je starannie i poczekawszy chwilę zapukał delikatnie.

— Wlazł! — huknął pan Feliks.

Kiedy pokornie uśmiechnięty brunet znalazł się znowu w pokoju, gospodarz przewrócił się na bok, podparł wygodnie, zmierzył intruza od stóp do głów i zapowiedział.

— Co jest? Tylko w dwu słowach. Za trzecie słowo walizka na łeb i ekspress z czwartego piętra na parter bez przesiadania.

— Kup pan „Elektrossak" — odrzekł brunet, uśmiechając się jeszcze sympatyczniej.

— Co to jest elektrossak?

— Mogę mówić? — upewnił się gość.

— Jazdà!

Brunet odkręcił kurek swej wymowy i w niezwykle czarownych barwach przedstawił zalety elektrossaka. Właściciel tego cudownego przyrządu ma raj na ziemi. Nie potrzebuje zamiatać pokoju. Nie wie, co to szczotka do ubrania. Ordynarna trzepaczka nie dotknie kanapy i tego pięknego, huculskiego kilimu, który tak ozdabia ten elegancki salon. W słowniku właściciela elektrossaka nie figuruje wyraz „miotełka". Elektrossak wszystko zrobi sam. Wyssie ostatni pyłek kurzu z kilima, kanapy, foteli, dywana; ubrań, firanek. Wchłonie kurz z pod szafy i zza pieca. Kilo kurzu wyciągnie z tego salonu.

— Łżesz pan, panie ładny. Kilo kurzu nie wyciągnie.

— Jak on nie wyciągnie kilo kurzu, to ja darmo oddam ten „Elektrossak".

— Ano lu! Niech zobaczę na własne oczy!

Brunet zdjął marynarkę, powiesił ją na kołku i zabrał się raźno do pracy. Wypakował z walizki elektrossak, odkręcił pokrywkę, pokazał, że cylinder jest czysty, i że w tym wszystkiem niema żadnego oszukaństwa, poczem zmontował aparat, włączył kontakt i po chwili cudowny aparat zawarczał, jak aeroplan. Brunet czyścił wszystko metodycznie, co tylko było w pokoju. Kilkakrotnie przejechał po posadzce, wyeksploatował wszystek kurz zza pieca i szafy, zapuścił nawet trąbę elektrossaka na ich szczyty, gdzie, jak wiadomo, spoczywają zawsze nietknięte pokłady kurzu formacji jurajskiej. Co jakiś czas tylko odkręcał pokrywę, wytrząsał kurz do torby, ugniatając go starannie, zmieniał zakończenie trąby, przystosowując ją do nowych zadań i rzucał się żartocznie na świeże objekty. W ten sposób wyssał kilim, dywan, wszystkie ubrania z szafy, meble, aż wreszcie otarł pot z czoła. Pokój lśnił, jak lustro, ale zato papierowa torba była pełna. Na oko mogła ważyć z pięć, lub sześć kilo.

— Cholera! — zaklął ze zdumieniem gospodarz — ktoby to myślał?

— Może jeszcze pan szanowny sobie życzy co zrobić? Elektrossawiec jest uniwersalna maszyna. On możeż być za wentylatora tyż, tylko trzebno wyjąć filter i puścić guzik w drugą stronę. Zymne i gorące powietrze na każde żądanie. Proszę, pan zadysponuje.

— Wyłap pan nim muchy w tym pokoju — zadysponował gospodarz — jak pan wyłapiesz wszystkie muchy, to może się zdecyduję.

Brunet pomyślał chwilę, a potem uśmiechnął lekceważąco. Dobył chustki, zegnał muchy do okna, zawarczał aparatem i po chwili skrzydlate współlokatorki p. Feliksa znalazły się wewnątrz elektrossaka. Jedna tylko kołowała jakiś czas pod sufitem, ale i ją wkrótce pożarł genjalny wynalazek.

— Proszę — rzekł triumfująco agent — może jeszcze pan co życzy?

Pan Feliks rozochocił się. Począł wysuwać najfantastyczniejsze żądania, które gość spełniał w lot. Wysuszył świeżo wypraną chustkę, wyjął szpilkę ze szpary podłogi, zagrzał wody do golenia. Spełniwszy conajmniej dwanaście tych prac bohaterskich, zaproponował kupno cudownego narzędzia.

— Wszystko to bardzo ładnie — rzekł p. Feliks — ale kiedy ja forsy nie mam.

— Nie szkodzi — uśmiechnął się brunet serdecznie — mi pracujemi i na wekselki tyż.

— Weksla? — pokręcił głową gospodarz — nie. Już raz na wekslu dostałem dobrą szkołę. Przysiągłem sobie, że w życiu już weksla nie wystawię.

— Przysięga to wielka rzecz — powiedział brunet — ja to rozumiem. To pan nie wystawisz weksla. JA PANU ten weksel wystawię.

Pan Feliks ze zdumienia usiadł na kanapie.

— Ja wystawię ten weksel powtórzył gość — a pan tylko zażyrujesz...

W trzy miesiące po tej rozmowie wesoły brunet złożył drugą wizytę w kawalerskiem mieszkanku na Mokotowskiej. Tym razem jednak nie był pokornie uśmiechnięty.

— Panie komorniku — wołał, wtargnąwszy do pana Feliksa na czele zgrai licytantów — bierz pan tego zakopiańskiego kilima! Bierz pan tego perskiego dywaniku! Bierz pan ten żakiecik i te sztuczkowe spodenki, co z nich pół kilo kurzu wysysał! I te sportowe ubranko w kratkę tyż! I tę kanapę i te foteliki i jesionową szafkę i patefona! Ja cię za gołego Adama puszczę na Warszawę, ty dowcipusznik ty! On myślał, że ja mu na dowcipuszki będę muchy łapał!!!

Kamiennym okiem rozpaczy patrzał pan Feliks, jak licytowano jego meble. Gdy jednak cenny elektrossak nabył przyjaciel bruneta za dziesiątą część ceny, nerwy nieopatrznego nabywcy nie wytrzymały.

Wczoraj, w sądzie grodzkim przy ul. Wspólnej otrzymał dwa tygodnie aresztu za uszkodzenie ciała utalentowanego sprzedawcy elektrossaków, p. Bencjana R.

VERY.

Kot — dobrym geniuszem w Egipcie

Z historii zwierząt domowych

Pierwsze próby obłaskawienia zwierząt czynione były już w czasach przedhistorycznych.

Pies i kot

Pobudki, którymi kierowali się ludzie pierwotni, starający się obłaskawić zwierzęta, były prawdopodobnie bardzo rozmaite: grały tu rolę nawet pobudki religijne, jak to było z kotem w Egipcie, uważanym początkowo za dobrego geniusza, a dopiero potem zdegradowanym na zwykłe zwierzę domowe.

Najdawniejszym nabytkiem, którym człowiek przedhistoryczny wzbogacił swe gospodarstwo, był bezwątpienia pies.

Historycznie znaleźć już można psa w Egipcie na 4 tysiące lat przed Chrystusem; Egipt również uważany jest za kolebkę kota, który z tamtąd przedostał się do Europy nie wcześniej jak w początkach naszej ery.

Najdawniejszych przodków konia znajdujemy w Ameryce Północnej.

Koń

Według Kellera, zwierzęta te niejednokrotnie odwiedzały świat stary po tych wązkich przesmykach lądu, które ongi łączyły Amerykę z Europą. Na europejskim gruncie jednak ślady konia spotykamy dość późno. Najdawniejsi mieszkańcy szwajcarskich osad, pobudowanych na palach, nie znali jeszcze konia, przeciwnie zaś w wieku bronzowym spotkać go możemy już dość często, anatomiczny zaś ustrój szczątków świadczy, że był to koń wschodni.

Prarodzicem konia wschodniego nazywa prof. Keller konia dzikiego, odkrytego w Azji Środkowej w r. 1879 (dzikie konie i w Europie istniały przez długi czas w Prusach, np. aż do XVII w.).

Świnia i osioł

Co się tyczy osła, to najdawniejsze ślady istnienia osła domowego znajdujemy w Afryce, w epoce staro - egipskiej, gdzie był zwierzęciem domowym już przed 1-ą dynastią. Osły były bardzo rozpowszechnione w Egipcie, trzymano ich po kilkaset, do tysiąca sztuk w jednym gospodarstwie.

Żydzi znali osła od czasów Abrahama i prawdopodobnie, przejęli go od Egipcjan. W Europie (południowej) również zjawił się osioł dość wcześnie (wspomina już o dużym rozpowszechnieniu osłów Arystoteles).

Oba rodzaje świń (europejski i indyjski) pochodzą — zdaniem prof. Kellera — od różnych protoplastów.

Europejska świnia domowa pochodzi od europejskiej świni dzikiej; pierwsze próby obłaskawienia jej robiono w środkowej i północnej Europie już w okresie kamiennym, kiedy zaczęła rozwijać się hodowla bydła.

Bydło

Protoplastą europejskiego bydła rogatego ma być tur; według przypuszczeń, zaczęto go obłaskawiać na południo - wschodzie Europy już w epoce, poprzedzającej Homera.

Bardzo wcześnie również została obłaskawiona owca; dowodzi tego szerokie rozpowszechnienie geograficzne owiec już w okresie przedhistorycznym, a także zróżniczkowanie się ich na rozmaite, bardzo nieraz różniące się pomiędzy sobą gatunki.

Koza domowa zjawia się w Europie już w początkach okresu budowli na palach. Była ona, prawdopodobnie, wtedy mniejsza od teraźniejszej, wzrost jej powiększył się dopiero w wieku bronzowym. Rodzinną ziemią kóz jest górzysta część Azji.

Wielbłąd

Kolebką wielbłąda, według danych geologii, jest Ameryka Północna, z kąd jednak wielbiąd już przed Kolumbem przesiedlił się do Ameryki Południowej. Inna gałąź rodu wielbłądziego dotarła do Azji i żyje tam na pustynnych płaskowzgórzach w całej swej dzikiej pierwotności.

Są dwa rodzaje wielbłądów — dwugarbny i jednogarbny; starszym jest dwugarbny, którego spotyka się tylko w Azji (szczególniej w południowej Syberii i u mongolskich plemion Azji wschodniej). Ważną również rolę gra wielbiąd dwugarbny w handlu Mongolii z Syberią, nadto na południo - zachodzie Syberii, od czasu rozwinięcia się tam gospodarstwa rolnego, zaczęto wielbłąda zaprzęgać do pługa. Na zachodzie, w Persji, Mezopotamii i Azji Mniejszej, spotykać się daje oba rodzaje wielbłądów; wielbłądy dwugarbne żyją również na Kaukazie i gdzie - niegdzie na południu Rosji.

Dromader, gatunek południowy, żyje wyłącznie w Arabii, Afryce i Indiach.

Historia rozpowszechnienia tego zwierzęcia świadczy o azjatyckim pochodzeniu wielbłądów domowych. Arystoteles znał już obie odmiany i pisał, że mieszkańcy Azji Mniejszej posiadali stada ich, po kilka tysięcy sztuk wynoszące.

Zarejestrowany pokrótce materiał faktyczny, zebrany przez prof. Kellera, zestawimy w kilku słowach wywody ogólne, do których dochodzi ów uczony.

Sprawa epoki, w której zostały obłaskawione zwierzęta, może być — jego zdaniem — rozstrzygnięta nawet co do zwierząt domowych najdawniejszych.

6 tysięcy lat przed Chrystusem

Najwcześniejsze wizerunki zwierząt domowych, które dotrwały do naszych czasów, pochodzą z 6 tysiąclecia przed Chrystusem. Pierwotne, lecz nadzwyczaj dokładnie oddane wizerunki tych zwierząt dowodzą, że wpływ sztucznego rozmnażania w owym czasie zaczynał się dopiero uwidoczniać.

Zdaniem prof. Kellera, pierwsze próby obłaskawienia zwierząt przedsiębrano na 8 tysięcy lat przed naszą erą.

Dlaczego zmieniały się zwierzęta stopniowo po obłaskawieniu?

Przyczyn było niewątpliwie dużo; jedną z najważniejszych zaś był klimat, raz taki, to znów inny, stosownie do tego, w jakiej miejscowości przebywał właściciel zwierząt domowych — człowiek.

Jeszcze większe znaczenie miał dobór sztuczny, znany już w starożytnym Egipcie.

Trybuna naszych Czytelników

100 klm. na przegląd aut

Pragnąc, aby pismo nasze służyło Czytelnikom w sposób najbardziej skuteczny i bezpośredni, zamieszczać będziemy w niniejszej rubryce nadsyłane nam przez Czytelników uwagi, poruszające sprawy o znaczeniu ogólniejszym.

Szanowna Redakcjo!

W nadziei, że wyrażam myśl wszystkich właścicieli samochodów, proszę o zamieszczenie następujących uwag: W tych dniach starostwo w Rybniku na Śląsku (może inne starostwa również?) wydało zarządzenie, wzywające właścicieli samochodów o przedstawienie pojazdów swoich w dniu 27 października b. r. o godz. 8 rano do przeglądu w Pszczynie na targowisku. Winni uchylenia się od tego obowiązku będą karani grzywną do wysokości wartości posiadanego pojazdu mechanicznego, albo aresztem do 6 miesięcy.

Jestem właścicielem auta nowego.

Cena na obecne warunki szalenie wysoka. Podatki drogowe przy fatalnym stanie dróg powiatowych wygórowane.

Przy kupnie auta trzeba aż dwa razy zjawić się w urzędzie wojew. do przeglądu pojazdu. Żądany jest dokładny opis pojazdu. Następnie wzywa starostwo kilkakrotnie do różnych zgłoszeń potrzebnych i niepotrzebnych. Istna udręka dla nabywców aut.

Poco jednak jeszcze osobno do jakiejś Pszczyny odległej o blisko 100 km jechać na godz. 8 rano! Niech mi Redakcja wyjaśni celowość takiego zarządzenia! Dlaczego władze nie uwzględniają warunków życiowych. Jeżeli już musi być przegląd aut na targowisku — to niech będzie bliżej. Właściciel nie ma często własnego szofera, a i o czas trudno. Takie zarządzenia nie zachęcą do motoryzacji kraju: tu się cofamy kulturalnie. Niech komisje przybliżą się do właścicieli bo to w interesie państwa, a nie właścicieli pojazdów!

Dla mieszkańców powiatu rybnickiego jest Rybnik starościńskim miastem, a nie Pszczyna. Przecież zawsze mówi się i pisze, że urzędnik jest dla dobra obywateli, którzy płacą wielkie podatki, a praktyka niestety jest zupełnie odmienna. Czy pan Starosta w Rybniku nie umie stanąć w obronie swoich mieszkańców powiatowych? Apelujemy do niego: żądamy więcej wyrozumienia i względów! Do tego mamy słuszne prawo! A pana ministra prosimy o wydanie zarządzeń nie utrudniających, lecz ułatwiających spełnianie obowiązków wobec państwa. Właściciel auta

Inauguracja w Operze

W czwartek dnia 15 października — zgodnie z zapowiedzią — nastąpi inauguracja nowego sezonu Opery Warszawskiej. W pięknie odnowionym gmachu Teatru Wielkiego ukaże się na otwarcie arcydzieło opery polskiej „Straszny dwór" Moniuszki w nowej inscenizacji i reżyserii Aleksandra Zelwerowicza pod batutą kapelmistrzowską znanego w kraju i zagranicą Mieczysława Mierzejewskiego w całkowicie nowych dekoracjach Józefa Wodyńskiego.

„Straszny dwór" ukaże się w oryginalnej wersji moniuszkowskiej. Solistów przygotowała muzycznie p. Helena Zalewska. Obsadę inauguracji stanowią: Hanna — M. Karwowska, Jadwiga — J. Hupertowa, Cześnikowa — Fr. Piattówna, Marta — H. Terenkoczy - Jastrzębska, Ochmistrzyni — H. Stecka; Stefana śpiewa na otwarcie i tenor Oper Szwajcarskich Wiktor Brégy, Zbigniewa śpiewa E. Bender, Miecznika — Eug. Mossakowski, Skołubę — Al. Michałowski, Grzesia — J. Granowski, Damazy — Dobosz, Maciej — Znicz. Tańce w układzie kierownika baletu S. Leontjewa.

MICHAŁ WSZERAD 17)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— „Zygmunt Michał Krówko, magister praw". Nie znam. No cóż — nie znamy, to i poznamy.

— Niech ten pan zaczeka, Marysiu.

— Ależ nie chcę, prezesowo, przeszkadzać, a jest jeszcze dużo do pomówienia.

— To poproś.

W drzwiach ukazał się mizerny człeczyna, o bladej, chorowitej cerze. Biały, sztywny kołnierzyk za duży i nieco poplamiony na skutek zapewne mozolenia się z krawatem, pomiętym, tandetnym, za jaskrawym. Czarna marynarka i spodnie w paski świadczyły, że silił się na jaknajwiększą galę. Wszedł wśród ukłonów, z kroplami potu na czole, przepraszając co chwila za natręctwo.

— Bliżej, proszę. — Grywlewiczowa zmrużyła oczy.

Magister Krówko wciąż przepraszał.

— No, bliżej panie! — ostro podpędził dyrektor.

Magister Krówko siadł na brzeżku krzesła.

— Ja ośmieliłem się tu do szanownej pani... ja bardzo przepraszam, że się ośmieliłem, ale ja...

— O co chodzi?

— Ja, szanowna pani prezesowo, jeszcze raz przepraszając... — chrząknął.

— Mów pan wyraźnie o co chodzi! — znowu dyrektor.

— Ukończyłem właśnie uniwersytet... ja bardzo przepraszam...

— Ależ nic nie szkodzi, panie — znany, słodkawy uśmiech.

Z dziesiątków urywanych zdań zlepiono w końcu jedno: magister Krówko był bez posady i błaga o jakąś chociażby najbardziej lichą pracę.

— Co ja panu mogę poradzić... Tyle się do mnie zgłasza. Magister Krówko wie. Ale wie, że dobroć prezesowej jest znana, ceniona, — tarł nerwowo dłoń o dłoń.

— Zobaczymy... Zobaczymy, mój panie, może się rzeczywiście da coś zrobić.

— Bardzo będę zobowiązany, bardzo... oto mój adres....

— Żegnam — dyrektor wyciągnął wymownie rękę.

Magister zgiął się w nadmiernym ukłonie.

Wyszedł.

— Widzi dyrektor... I tak ciągle, bez ustanku.

— To już ja tym razem wyręczę prezesową z kłopotu i poproszę o adres.

— Tego?

— Tak, tego. Widzi pani, on jest z gatunku małych psin, które pragną służyć. Mała psina, to gatunek najwygodniejszy. Nic wprawdzie po za sterczeniem na dwóch łapkach nie potrafi, ale też i większej szkody po za zwilżeniem murku nie przyniesie.

— Dyrektorze, jakże się pan wyraża!

— Nam wszystko wolno, prezesowo, bo jesteśmy dobrze wychowani.

— To prawda.

Uśmiechnęła się i pociągnęła nosem. Miała ten zwyczaj od dzieciństwa.

VII.

Turawski spojrzał w lustro. Z zadowoleniem skonstatował, że wygląda dobrze. Nawet się lekko zdziwił. Skąd, u licha, ta opalona twarz? Siedzi przecież ciągle w widnych, prawda i słonecznych, ale pokojach sztabu.

— Pędrak!

— Słucham pana majora.

Pędrakiem nazywał Turawski swego ordynansa, górala Gąsienicę.

— Ja wychodzę. I ty możesz wyjść. Masz tu dwa złote na kino.

— Rozkaz, panie majorze!

— Głupiś. Żaden tam rozkaz. Masz jeszcze dwa złote, zechcesz zapewne z kimś pójść.

— Tak jest, panie majorze! — Gąsienica pokazał białe zęby w uśmiechu. Szczery uśmiech ukrywał gdzieś, w kącikach ust pewną dozę chytrości: „Major też dzisiaj pewnie z kimś, bo taki hojny"...

Rzeczywiście. Był przecież czwartek. Umówiona wizyta u panny Loli. Pójdą według umowy potańczyć. Tylko, żeby znowu jaki obowiązek nie zepsuł przyjemności!

Wyszedł. Na schodach spotkał.... „znajomą nieznajomą". Dobry omen. Naciągnął rękawiczki. „Znajoma nieznajoma" szła w kierunku przystanku tramwajowego. Przystanek tramwajowy był również najbliższym celem majora. Nadjechała „siedemnastka". „Znajoma nieznajoma" wsiadła do wagonu. „Jakoś się dziwnie składa!" — major uśmiechnął się. On również jechał siedemnastką.

Ale sytuacja zaczęła być kłopotliwa. Major wysiadł na rogu Wilczej i ona również. Wydawało się, że chce ją zaczepić. Przyśpieszył więc kroku, ażeby ją minąć. Ona również przyśpieszyła kroku, jak gdyby w obawie zaczepki. Przez chwilę zrównali się. Po tym została w tyle.

Turawski wszedł do domu, w którym mieszkała Lola. W bramie zatrzymał się, zaciekawiony dokąd to zmierza „znajoma nieznajoma". Począł obserwować ulicę. Co znowu! Czyżby z kolei zaczęła go gonić?

(D. c. n.)

W przybytku niedoli i cierpienia

Jak pracuje Instytut Chirurgii Urazowej w Warszawie

Na korytarzu Instytutu Chirurgii Urazowej unoszą się szpitalne zapachy. Jak zwykle — eter, lekarstwa, w poczekalni — westchnienia pacjentów, przytłumione głosy lekarzy, dolatujące przez drzwi.

Tu nikt nie ma czasu — wszyscy się spieszą, lekarze w białych fartuchach i pielęgniarki w filuternych czepeczkach biegają po korytarzach tam i z powrotem, tam i z powrotem. W ambulatorium tłoczno — przewija się tu dziennie 60, 80 czasem i 100 osób. Wszystkie wypadki złamań kości, ran i t. p. uszkodzeń ciała kierowane są tutaj nietylko z Warszawy, ale i całej Polski. Prócz warszawskiego Instytutu otwartego zaledwie przed rokiem i obliczonego na 100 łóżek — istnieje jeszcze jedna placówka podobnego typu w Krakowie. Cóż znaczy 100 łóżek na samą Warszawę? Wypadki na ulicy, w fabrykach, przy robotach rolnych zdarzają się tak często — że niepodobna nadążyć z pomocą. W salach szpitalnych Instytutu — jasnych, przestronnych, zalanych słońcem zostają tylko „przypadki najcięższe" — lżejsze rany i złamania opatrywane są doraźnie w ambulatorium i odsyłane do domu.

Groza metalowej śruby

Idziemy długim, jasnym, korytarzem, pełnym zieleni i słońca: na oknach i na podłodze stoją olbrzymie doniczki asparagusów, fikusów, palmy, kosze kwiatów. Trzeba chorym uprzyjemnić życie...

I piętro — odział kobiecy. Groteskowo i przykro wygląda szereg zniekształconych grubymi bandażami i gipsem nóg, zawieszonych w górze nad łóżkami. Niektóre łóżka — puste kobiety naogół rzadziej ulegają wypadkom urazowym — mniej są na nie narażone w codziennym życiu. Wypadki fabryczne spotykają przeważnie mężczyzn (może są mniej od kobiet ostrożni?) — kobiety to przeważnie ofiary wypadków ulicznych — pośliznęcia, potrącenia przez tramwaj, samochód.

Lekarz dyżurny opisuje najcięższy wypadek na tej sali: t. zw. centralne złamanie biodrowe. Główka kości udowej przebiła małą miednicę. Trzeba było wkręcać do kości długą grubą śrubę metalową i dopiero za jej pośrednictwem wciągnąć kość na właściwe miejsce... brr! zimno się robi, słuchając samego opisu takiego zabiegu. Jakie to musiało być bolesne — kobiecina uśmiecha się milcząco, zakłopotana odgarnia włosy z czoła. Cóż, dobrze, że już po wszystkiem. 10 tygodni tu leży — niedługo będzie można wrócić do domu — o przebytych cierpieniach choćby największych tak łatwo się zapomina...

Wiszące dziecko z balonikiem

W drzwiach następnej sali unosi się wielki, nakrapiany balon dziecinny. Przedszkole? Sala zabaw? Nie — to także sala chorych, tylko. że tu leżą najmłodsze pędraki — 2 letnie i 5 letnie szkraby; nudzi im się tak leżeć bezczynnie z nóżką umocowaną na szynie, lub ręką w gipsowych łupkach ,więc matki znoszą im co mogą do zabawy: kolorowe baloniki, klocki, obrazki do oglądania. Maleństwo, które liczy zaledwie rok i 7 miesięcy wygląda strasznie żałośnie z nóżką zawieszoną wysoko nad głową: „wisi" tak już dwa tygodnie bez słowa skargi i wielkimi okrągłymi oczami wpatruje się godzinami w swój balon, umocowany nad łóżkiem...

Jego sąsiad jest już całkiem duży — najstarszy na oddziale, bo liczy 10 lat .Twarz wisusa, sprytne spojrzenie — to musi być dobry numer, napewno sprzedawał gazety i czepiał się tramwajów... narazie leży unieruchomiony i gryzie zawzięcie pestki. To bardzo przyjemna rozrywka, gdy nie ma się nic innego do roboty.

Ofiary przemysłu fabrycznego

II piętro — oddział męski, wypadki fabryczne, uszkodzenia czaszki z naruszeniem mózgu. Robotnik o bladej twarzy wpadł przed kilku tygodniami pod pas transmisyjny — doznał skośnego złamania kości, kilku złamań przedramienia, oberwało mu dłoń za wyjątkiem kciuka. Obok — młody chłopiec — ofiara kieratu. Połamał mu obie kości udowe. Złamane ręce i nogi, uszkodzone kości, otwarte rany... długi korowód ludzkich cierpień, zarazem żywa ilustracja sztuki chirurgicznej, która z bezkształtnej poszarpanej masy mięsa, z pogruchotanych, pomieszanych bezładnie kosteczek potrafi złożyć z powrotem normalne ręce i nogi.

Gipsiarnia i roentgen

Każdy ciekawszy wypadek utrwala się na kliszy fotograficznej, wszyscy pacjenci prześwietlani są roentgenem. W gipsiarni — szykuje się tysiące metrów bandaży, nasyconych gipsem — praca idzie sprawnie, szybko, dokładnie. W sali operacyjnej wszystko aż lśni od czystości — szkła, srebrzysty nikiel narzędzi, olbrzymia lampa nad stołem operacyjnym, która dzięki specjalnie ustawionym lustrom daje snop potężnie skoncentrowanego światła. Na półkach w ambulatorium — słoiki z barwnymi płynami. Stoi właśnie pacjent z poranioną dłonią — zgłosił się za późno, bo więcej niż w 24 godziny po wypadku. Rany już zeszywać nie wolno, musi się sama zagoić. Tak trzeba dbać wtedy o utrzymanie rany w czystości! Pacjent zanurza dłoń do tajemniczego, pomarańczowego roztworu i czeka cierpliwie na dalsze dyspozycje.

W poczekalni zebrała się już długa kolejka pacjentów, choć to dopiero 9 rano. Kobieta z dziewczynką, beznadziejnie smutną — boli ją pewnie chora noga! robotnik z obandażowaną głową, jakiś starszy siwowłosy człowiek z zawiniętą w chustki ręką — po twarzy płyną mu ciurkiem łzy, choć stara się opanować. Doktór ogarnia wszystkich błyskawicznym spojrzeniem, uśmiecha się przyjaźnie, rzuca słowa pociechy: Będzie dobrze, będzie jeszcze dobrze!

(a. o.)

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
13	5—57	16—47
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3—56	15—35
WTOREK	Dł. dnia	Ubyło
	10—50	5—57

Dziś św. Edwarda.

Jutro św. Kaliksta.

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś wznowiony z olbrzymim powodzeniem „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z kapitalną kreacją Ludwika Solskiego w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

RADIO

WTOREK, 13. PAŹDZIERNIKA 1936

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Konc. w wyk. Zespołu P. Rynasa. 12.40 Skrzynka roln. — inż. W. Tarkowski. 12.50 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Fragmenty z op. Puccini"ego (pł.). 16.00 Stolica i jej sprawy. 16.10 „Życie kult. stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O." 16.30 Kwartet Salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 17.00 „Pomocnica domowa" — odczyt wygł. St. Podhorska - Okolów. 17.15 Muzyka lekka (pł.). 17.50 „Reforma gościnności" — monolog A. Bohdziewicza wygł. J. Ciecierski. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pog. (z Wilna). 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „Pracownik - maszyna, czy współpracownik - człowiek" — odczyt — wygł K. Eydziatowicz. 19.20 Recital śpiewaczy Aune Antti. W programie pieśni kompozytorów finlandzkich. 20.00 „Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia" — przepr. prof. Br. Rutkowski. 20.15 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. „Czwórki Radiowej". W przerwie o godz. 20.45: Dzien. wiecz. oraz Pogad. aktualna. 21.30 Recital skrzypcowy I. Wessenberga. 22.00 Muzyka (pł.). 22.30 „Kwadrans poezji C. K. Norwida" — w oprac. R. Zrębowicza. Recytuje Wl. Woźnik. 22.45—23.30 Muzyka taneczna — płyty.

ŚRODA, 14 PAŹDZIERNIKA 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert Ork. T. Seredyńskiego. 12.40 „Piece i okna przed zimą" — pog. wygł. St. Szoberowa. 12.030 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Konc. Ork. „Almar i Otten" z udz. dwóch fortepianów. 15.55 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 16.10 „Zagadka historyczna" — aud. dla dzieci st. w opr. W. Achremowiczowej z ilustracją muz. St. Węsławskiego. (z Wilna). 16.30 Muz. na instr. dętych (pł.). 17.00 „W walce ze szpiegostwem" — odczyt, wygł. J. Jaworski. 17.15 Konc. solistów. Wyk.: J. Hoszowska — śpiew, M. Sztyglic — skrzypce. 17.50 „Wspomnienia pierwszego rektora Wszechnicy Wileńskiej" — odczyt, wygł. prof. M. Siedlecki (z Krakowa). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. Pogad. aktualna. 18.10 Progr. na jutro. 18.50 „Spadek" — feliet. prawno - społeczny J. Zieleńczykówna. 19.00 „Nadęta konkurencja" — (Mój pierwszy lot balonem) — opow. J. Messnera. 19.20 Muzyka lekka w wyk. Zespołu E. Bianco, H. Ordonówny i A. Astona (pł.). 20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 2055 Pogad. aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — wieczór I-szy. „Czym był Chopin" — aud. w opr. J. Kaden - Bandrowskiego. H. Sztompka wyk. z tow. Symf. Ork. P. R pod dyr. G. Fitelberga Larghetto z Koncertu. 21.30 Utwory J. S. Bacha (pł.). 22.10 Konc. wileńskiej ork. 23.00 Muzyka tan. (pł.).

ABC sportowe

Popończyk mistrzem Polski

w wyścigu torowym na 50 km.

Na Dynasach odbyły się zawody kolarskie zamknięcia sezonu. Głównym punktem programu był wyścig na 50 km. o mistrzostwo Polski. Zgodnie z przewidywaniami mistrzostwo zdobył Popończyk (Iskra), zwyciężając w czasie 1 godzina 23 min. 16,8 sek. Zwycięstwo Popończyka było jednak przypadkowe, bowiem prowadził zdecydowanie Starzyński (Fort Bema), któremu powiodła się zainicjowana ucieczka.

Starzyński zdobył sobie przewagę jednego okrążenia i jechał zdecydowanie na zwycięstwo, kiedy na 6 km. przed końcem wyścigu pękła mu guma, co spowodowało, że Starzyński zajął dopiero trzecie miejsce w ogólnej punktacji. Drugi był Napierała. Na czwartym i piątym miejscu znaleźli się kolarze łódzcy, Szmidt i Hochschneider.

Na ringach bokserskich

w całym kraju

W Warszawie odbyły się dalsze dwa spotkania o drużynowe mistrzostwo stolicy w boksie. Polonia zwyciężyła CWS w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki: Weiman (Polonia) przegrał z Wieczorkiem (CWS). Damski pokonał Lipińskiego, Malecki Śmiecha. Łukasiewicz zremisował z Orliczem, a Janczak z Brzózką. Fabisiak wygrał przez techniczny k. o. z Całką, Wyszyński przegrał z Ciążelą, a Sowiński wygrał bez walki z powodu nieprzybycia Łagiewskiego. Drugi mecz mistrzowski Makabi — Fort Bema przyniósł zwycięstwo Makabi 9:7. Gajek (F. B.) uległ Jakubowiczowi, Lafery pokonał Rundsteina, a Tyrała Lewkowicza. Olszewski przegrał z Rosenblumem, Kolczyński wygrał z Niedobierą przez dyskwalifikację ostatniego. Kostrzewa nie rozstrzygnął walki ze Ślazem, Łuka przegrał z Neudingiem, a Dziewulski przez k. o. z Blumem.

W mistrzostwach drużynowych Łodzi odbył się jedyny mecz pomiędzy IKP i Hakoahem zakończony zwycięstwem IKP w stosunku 11:5. Popielaty (IKP) zremisował z Libermanem, Bartniak przegrał z Gotfrydem, Czesławski pokonał Fagota, Spodenkiewicz — Białystoka, Woźniakiewicz — Wdowińskiego, a Banasiak — Lipszyca. Pietrzak zdobył dwa punkty bez walki wobec nadwagi Waldmana, zwyciężając go zresztą w spotkaniu towarzyskim. Wreszcie Bliman (H) zdobył dwa punkty bez walki wobec niestawienia się Kubiaka.

W drodze powrotnej z Gdańska Warta poznańska spotkała się w Gdyni z robotniczym klubem sportowym Bałtyk, zwyciężając go 13:3.

W meczu bokserskim o mistrzostwo Warszawy klasy B, Warszawianka niespodziewanie przegrała z Czechowicami 0:16 ze względu na niestawienie się na ringu dwu zawodników i nadwagi trzeciego. I w meczu towarzyskim Warszawianka przegrała 6:10. Sensacją zawodów była porażka Taborka (Warszawianka) w spotkaniu z Grątkowskim.

Mistrzowie armii

w tenisie

Na mistrzostwach tenisowych armii w Poznaniu, w grupie oficerów, zwyciężył ppor. Gacki, który pokonał w finale kpt. Krala 2:6, 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej zwyciężyła para: kpt. Herhold — por. Czarniecki, która w finale pokonała parę: kpt. Kral — por. Kaczorowski w pięciu setach.

W grupie podoficerów zwyciężył st. sierż. Drapała przed sierż. Ziółkowskim, a w grze podwójnej para: st. sierż. Drapała i sierż. Gawlikowski przed parą: chor. Adamczak — kpr. Kowalewski.

Podmuchy zimy

W zbliżającym się szybkimi krokami sezonie zimowym zorganizowane będą dwa raidy narciarskie kolejowe wzdłuż Karpat. Pierwszy z tych raidów trwać będzie od 23 grudnia do 2 stycznia, a trasa prowadzić będzie z Krakowa przez Krynicę, Zakopane, Wisłę do Krakowa na zabawę sylwestrową, a następnie do Warszawy. Drugi raid trwać będzie od 11 do 21 lutego r. p., przy czym trasa prowadzić będzie z Krakowa przez Worochtę, Sławsko, Krynicę, Zakopane, Wisłę do Krakowa.

Pociąg raidowy obejmować będzie wagony mieszkalne o przedziałach na 3—4 osób. Poza tym w pociągu będzie wagon restauracyjny, klubowy i barowy. Ponadto wagon dancingowy, z własną aparaturą muzyczną, dalej wagon kąpielowy, wyposażony w wanny, natryski i fryzjernię. Jak przystało na pociąg raidowy ,uzupełniony on będzie wagonem na przechowanie bagaży i nart, w którym warsztat reparacyjny, sklepik narciarski i wypożyczalnia nart.

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie organizuje wkrótce kurs suchej zaprawy łyżwiarskiej Na czele kursu stać będą: kpt. Theuer oraz pp. Koziolek i Owczarek. Ćwiczenia odbywać się będą we wtorki i piątki, w godz. 19—20, w okresie od 16 października do 10 listopada. Zgłoszenia na kurs przyjmowane będą na pierwsze lekcje 16 bm., o godz. 18.30 w lokalu WTŁ (Szopena 3).

Z kraju i zagranicy

— Pewne koła sportowe w Lodzi zamierzają wystosować do władz sportowych wniosek o zakaz uczęszczania młodzieży szkół powszechnych na zawody bokserskie.

— Czołowy pięściarz Polski, Chmielewski, będzie poddany kuracji ręki w Łodzi, gdzie odbywa służbę wojskową.

— Doskonała pływaczka holenderska, Demouden, uzyskała na 100 m. st dow. doskonały czas 1:05,2.

— W Londynie otwarto sezon łyżwiarski na sztucznych lodowiskach. W jeździe pokazowej na otwarcie lodowiska Queens Clubu wystąpił minister Hoare w parze ze znaną łyżwiarką olimpijską, Colledge.

— W sezonie zimowym przyjeżdżają do Europy dwie zawodowe kanadyjskie drużyny hokeja lodowego, sprowadzone przez związki angielski i niemiecki.

— Mistrz olimpijski w wadze półśredniej Suvio (Finlandia) przegrał na punkty w Kopenhadze do duńskiego pięściarza wagi średniej, Nielsena.

— Znany bokser amerykański, murzyn Louis, pokonał w trzeciej rundzie przez k. o. Argentyńczyka, Brescia.

Rozpoczęcie roku akademickiego w Wilnie

Nowy rektor otrzymał insygnia władzy

Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego, poprzedzona nabożeństwem w kościele św. Jana, celebrowanym przez ks. dziekana prof. I. Świrskiego.

W auli kolumnowej zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą, przedstawiciele wojska, miasta, senat uniwersytecki wraz z profesorami, świat naukowy, oraz młodzież.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater", ustępujący rektor prof. dr. Witold Staniewicz złożył sprawozdanie za ubiegły rok akademicki, po czym wręczył insygnia władzy nowemu rektorowi prof. dr. Władysławowi Jakowickiemu.

Nowy rektor w krótkim przemówieniu nakreślił plan pracy na przyszłość ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb w dziale inwestycyj koniecznych do przeprowadzenia w U. S. B. celem ułatwienia młodzieży nauk.

Po uroczystej imatrykulacji nowowstępujących studentów nowy rektor wygłosił odczyt inauguracyjny na temat „Zagadnienia populacyjne Polski ze stanowiska lekarskiego".

Uroczystość zakończyła pieśń studencka „Gaudeamus", którą odśpiewał chór akademików.

—ooo—

Wyniki gonitw

z dnia 11 października

Gon. 1. Dyst. 1600 m. Nagr. 1800 zł. 1) La Scala, j. Gulyas, 2) Pamir (11), 3) Łysa Góra (28), 4) Kawaler Różany (30). Wycof. Flamand i Roret. Wygr. w 1 m. 43 s. w walce o szyję. Tot. 13, fr. 6 i 6.

Gon. 2. Dyst. 1100 m Nagr. 1800 zł. 1) Ken'a, ż. Stasiak, 2) Harrietta (38), 3) Nomade (11,5), 4) Tresto (13), 5) Cylicja II (41,5). Wycof. Grożna, Ikaria i Bouboule. Wygr. w 1 m. 8 s. w walce o szyję. Tot. 63, fr. 22 i 20.

Gon. 3. Dyst. 1300 m. Nagr. 2400 zł. 1) Macedonia, ż. Jagodziński, 2) Komis (20), 3) Harmattan (13), 4) Nord (27), 5) Tamano (67,5). Wycof. Maczuga i Jagienka II. Wygr. w 1 m. 21,5 s w walce o łeb. Tot. 18,5, fr. 9,5 i 10.

Gon. 4. Dyst. 1600 m. Nagr. 1800 zł. 1) Litawor, ż. Jagodziński, 2) Wicher III (14), 3) Bira (42), 4) Hipoteza (72), 5) Momus II (23,5). Wycof. Guerra i Ileana. Wygr. w 1 m. 43 s. w walce o szyję. Tot. 11,5. fr. 6,5 i 7,5.

Gon. 5. Dyst. 2200 m. Nagr. 15.000 zł. 1) Habdank, ż. Jagodziński, 2) Juras (24), 3) Iwar (756), 4) Tototte (144), 5) Hawerla (48,5), 6) Iris (30,5), 7) Motruna (12,5), 8) Margas (120,5). Wygr. w 2 m. 23,5 s. pewnie o 2,5 dług. Tot. 26, fr. 8,5, 9,5 i 57,5.

Gon. 6. Dyst. 4.000 m. Nagr. 7.000 zł. Płoty. 1) Husarz, chł. Bogobowicz, 2) Nurt, 3) Grand Seigneur, 4) Minotaur, 5) Szaman, 6) Harry, 7) Ircha. Wycof. Gay Girl. Wygr. w 4 m. 46 s. łatwo o 6 dług. Tot. 30, fr. 10, 11,5 i 8,5.

Gon. 7. Dyst. 1.200 m. Nagr. 12.000 zł. 1) Piano, ż. Dorosz, 2) Marap (14,5), 3) Kitty Villars (29), 4) Pommery (167), 5) Le Picador (32), 6) Loyal (46), 7) Jon (45), 8) Infantka (234). Wygr. w 1 m. 14,5 s. o szyję. Tot. 23, fr. 7,5 6,5 i 7,5.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1,600 zł. 1) Decobra, ż. Gill, 2) Hardiesse (24,5), 3) Holmes (17,5), 4) Lont (18), 5) Valdivia (167). Royalist zakulał. Wycof. Bibus, Hardy, La Strega, Merci, Kibar. Wygr. w 2 m. 20 s. pewnie o 1 dług. Tot. 18. fr. 7, 7 i 6.

Gon. 9. Dyst. 2,100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Ekran II, ż. Lipowicz, 2) Marion (51), 3) Indolence (155), 4) Fuszer (16,5) 5) Impas III (11,5), 6) Hulanka II (43). Wycof. Helenka, Orfeusz, Muriel i Głusza. Wygr. w 2 m. 22,5 s. w walce o 1 dług. Tot 28, fr. 14,5 i 17,5.

Min. Grabowski podejmował delegację prawników rumuńskich

Delegacja rumuńska, która przybyła w sobotę wieczorem do Warszawy w celu zwiedzenia Polski i nawiązania kontaktu z grupą polsko-rumuńskiego porozumienia prawniczego, przyjęta została wczoraj śniadaniem przez min. sprawiedliwości p. Grabowskiego z małżonką.

Podczas śniadania min. Grabowski wzniósł toast na cześć J. K. M. Karola II, podkreślając m. in., że oba kraje mają za zadanie stać na straży cywilizacji zachodniej na wspólnej linii obronnej. Minister wspomniał przy tym, że pod koniec wielkiej wojny walczył, jako żołnierz w tych samych szeregach co żołnierze rumuńscy, za własną oraz za ich ojczyznę, przeciw naporowi idącemu ze wschodu. „Znajdując się dziś — zakończył swoje przemówienie minister — już na innym stanowisku, pragnę nadal współpracować z wami, przy budowie porządku prawnego, opartego na sprawiedliwości, która jest wspólnym dobrem wszystkich".

W odpowiedzi wygłosił przemówienie min. Perietzeanu, po czym wręczył p. min. Grabowskiemu pismo rumuńskiego min. sprawiedliwości Djuvara oraz ozdobne wydanie nowego kodeksu karnego rumuńskiego.

Wieczorem w sali Koła Adwokatów R. P. min. Jan Perietzeanu wygłosił odczyt p. t. „La morale professionnelle de l'avocat".

Zniżono opłaty egzaminacyjne

na uniwersytecie warszawskim

Ministerstwo Oświaty wydało okólnik wyjaśniający kwestię stosowania opłat za egzaminy na wyższych uczelniach, które wprowadzono z rokiem akademickim 1936-37.

W tych wypadkach, gdy przedmiot wykładany na wyższej uczelni zajmuje w programie najwyżej 3 godziny tygodniowo, lub też gdy wykłady prowadzone są tylko w ciągu jednego półrocza, za egzaminy, jak i egzaminy poprawkowe pobierana będzie opłata zniżkowa 50%, wynosząca conajmniej zł. 2.

Wydziały lekarskie polskich uniwersytetów przedłużyły do roku 1939 termin zamknięcia nostryfikacji dplomów medycznych uczelni obcych. Nowych nostryfikantów przyjmuje jedynie Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie z tym zastrzeżeniem, by kandydaci pochodzili z Wileńszczyzny.

Zajście z żydami na Okopowej

Tłum w obronie pobitej robotnicy

Na rogu Dzielnej i Okopowej rozegrała się wczoraj we wczesnych godzinach popołudniowych scena, którą mogli zaobserwować liczni przechodnie. Pomiędzy stojącą na przystanku tramwajowym kobietę — Polką, z wyglądu robotnicą a dwoma żydówkami wywiązała się sprzeczka, poczem żydówki rzuciły się na Polkę, bijąc ją i kopiąc. W jednej chwili zgromadził się tłum. Jakiś żyd interweniował, rozbrajając niby walczące kobiety, przy czym jednak szarpał i bił tylko Polkę. Wreszcie zjawił się policjant, który spisał protokuł, jak powszechnie utrzymywano w tłumie „przeciwko Polce". Kiedy protokuł był skończony i policjant oddalił się, tłum szybko podzielił się na dwie części: polską i żydowską. Po krótkiej wymianie słów doszło do bójki. Żydzi rzucili się do ucieczki. Kilku jednak z nich dopędzono i dotkliwie pobito. Reszta rozpierzchła się [illegible] się tak szybko, że policja nie zdążyła interweniować. W ciągu kilku minut na ulicy Okopowej i przecznicach zapanował spokój.

W walce z komuną

Alzacja i Lotaryngia demonstrują swoje narodowe oblicze

STRASBURG, 11.10. (PAT). W m. Barr oddziały gwardii lotnej rozproszyły komunistów, którzy mimo zakazu usiłowali tam odbyć zebranie. Między godz. 20 i 22-gą ok. 400 osób przybyłych z okolic usiłowało zorganizować kontrmanifestację na ulicach miasta. Aresztowano 15 osób.

W mieście Dischwiller parę set osób zorganizowało kontrmanifestację późnym wieczorem w okolicach gmachu, gdzie odbywało się zebranie komunistyczne dozwolone przez władze. Policja dokonała szeregu aresztowań.

W m. Mertzwiller około 400 komunistów pomimo zakazu odbyło krótkie zebranie pod gołym niebem.

W mieście Wonswiller komuniści zebrali się w jednej z sal publicznych, lecz zaalarmowani chłopi okoliczni przybyli na miejsce i powybijali kamieniami wszystkie szyby. Zebranie rozwiązano.

W Strasburgu sala, w której dzisiaj odbywać się ma meting komunistyczny, jest od wczorajszego wieczora okupowana przez komunistów, przy czym wejście strzeżone jest przez oddziały gwardii lotnej, celem uniemożliwienia starcia między nieprzyjaznymi ugrupowaniami.

W Metzu na zebraniu komunistycznym odbytym w pałacu kryształowym, deputowany Thorez przedstawił program stronnictwa w obecności około 600 słuchaczy. W czasie przemówienia Thoreza zgasło nagle światło elektryczne, lecz po chwili zdołano naprawić uszkodzenie. Zebranie bez żadnych incydentów zakończyło się o godz. 22.30. W międzyczasie tysiące kontrmanifestantów przeciągało ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciwko Thorezowi i śpiewając „Marsyliankę". Kordony gwardji lotnej nie dopuściły manifestantów do okolic pałacu kryształowego.

Londyn ma dość komunistów

Czerwony sztandar w strzępach

Wybito szyby w żydowskich sklepach Londynu

LONDYN, 11. 10. Manifestacja komunistyczna we wschodniej dzielnicy Londynu doprowadziła do licznych starć między demonstrantami i przeciwnikami politycznymi. Pochód pod osłoną dwóch tysięcy policjantów po przejściu w niezakłóconym porządku głównymi ulicami wschodniej dzielnicy Londynu, skierował się w stronę parku Wiktorii. Licznie zgromadzona w pobliżu parku publiczność przerwała kordon policji i zaatakowała komunistów. Między demonstrantami i ich przeciwnikami politycznymi rozgorzała zacięta walka na pięści i laski. Policja musiała kilkakrotnie interweniować, używając pałek gumowych.

Po przywróceniu spokoju w okolicy parku Wiktorii, dochodziło do ponownych zaburzeń na dalszej trasie pochodu. W pewnym miejscu zaburzenia przybrały tak ostry charakter, że musiano zawezwać na pomoc rezerwę policji konnej. Na komunistów rzucano z okien domów talerze, garnki i inne przedmioty. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób. Szczególną niechęć wywołała grupa byłych uczestników wojny, masszeru jących w pochodzie komunistycznym.

W jednym miejscu publiczność zaatakowała oddział niosący sztandar z godłami sowieckimi. Sztandar ten podarto w strzępy. Zaburzenia w wschodniej dzielnicy Londynu trwały jeszcze w godzinach wieczornych.

W tym samym czasie, około 100 młodych ludzi, korzystając z tego, że policja zajęta była pilnowaniem manifestantów, wybiło szyby w 15 magazynach żydowskich, znajdujących się przy ulicy Midlend.

Rozprężenie wśród wojsk rządowych

Złoto hiszpańskie dla Hiszpanii

Demonstracje antyrządowe milicji ludowej

PARYŻ, 11. 10. Z Burgos donoszą, że w szeregach armii rządowej, walczącej na południe od Madrytu, wybuchły poważne zaburzenia spowodu niewypłacenia żołdu. Milicjanci urządzili demonstracyjny pochód, w którym niesiono transparenty ze znamiennymi napisami: „Złoto hiszpańskie dla Hiszpanii" — i „Protestujemy przeciwko wywożeniu naszego złota do Sowietów".

Rozstrzeliwanie kobiet

PARYŻ, 11. 10. Z głównej kwatery wojsk powstańczych Vallado lid donoszą o zajęciu przez powstańców miejscowości Cebreros i El Tiemblo w pobliżu Avila. Wojska rządowe przed opuszczeniem El Tiemblo rozstrzelały 60 osób, w tem kilka kobiet. Wojskom powstańczym udało się wczoraj wieczorem przerwać połączenie kolejowe między Madrytem i Aranjuez.

Uratowani

BAJONNA, 11. 10. Kontrtorpedowce angielskie „Exmuth" i „Esk" przybyły dziś rano z Bilbao do Saint Jean de Luz, przywożąc 123 kobiet i dzieci, zatrzymanych od 2 miesięcy w St. Sebastian i Bilbao jako zakładnicy. Osoby te przewieziono następnie ambulansami do Hendaye, skąd odtransportowano je do San Sebastian. Zakładnicy ci zawdzięczają swe zwolnienie interwencji komitetu Czerwonego Krzyża.

Kontrtorpedowiec angielski „Excort" wyładował w Saint Jean de Luz z 76 osobami różnych narodowości, również uciekinierami z Bilbao.

Egzekucje

MADRYT, 11. 10. Trybunał ludowy skazał na karę śmierci za udział w powstaniu generała Jose Garcia Aldave, majora sztabu generalnego Antonio Fellicier, podpłk. Osida, kapitana sztabu generalnego Jose Mesaromero i trzech poruczników.

Moskwa płaci

RYGA, 11. 10. Z Moskwy donoszą, że pieniężne ofiary na akcję pomocy dla frontu ludowego w Hiszpanii wyniosły do 11 października br. 26 milionów rubli. Dziś opuścił port w Odessie czwarty statek sowiecki z transportem artykułów spożywczych, odzieży, materiałów sanitarnych itp. dla Hiszpanii.

W Katalonii rządy partyjne

BARCELONA, 11. 10. Dekret ogłoszony przez radę generalidad katalońskiej postanawia, że odtąd rady miejskie wszystkich miast i miasteczek w Katalonii tworzone będą z przedstawicieli rozmaitych antyfaszystowskich stronnictw politycznych oraz robotniczych or ganizacyj zawodowych. Stosunek liczebny tych przedstawicieli zależny będzie od liczby przedstawicieli danego stronnictwa, lub związku zawodowego, zasiadających w radzie generalidad.

Drugi dekret zawiesza w czynnościach komitety milicji ludowej, które od dnia 19 lipca do tej pory piastowały władzę zwierzchnią w miastach i miasteczkach katalońskich, po złożeniu z urzędu dawnych rad miejskich.

Ofensywa na Oviedo

RABAT, 11. 10. Radiostacja w Sewilli donosi, że kolumny, działające w Galicji, posuwają się w kierunku Oviedo, mimo liczebnej przewagi przeciwnika i wielkich trudności terenowych. W Andaluzji oddziały powstańcze po zajęciu Villa Viciosa posunęły się dalej, zajmując szereg innych miejscowości i biorąc do niewoli licznych jeńców.

Sytuacja pod Madrytem

PARYŻ, 11. 10. Dowództwo wojsk powstańczych zaprzecza wiadomości, podanej przez źródła zagraniczne, o zajęciu przez powstańców ważnego węzła kolejowego Aranjuez na południe od Madrytu i przerwania połączenia kolejowego pomiędzy Madrytem i tą miejscowością. Zajęcie Cebreros przez wojska powstańcze oddało w ich ręce całkowicie drogę, łączącą Toledo i Avila. Tem samem nawiązana została łączność pomiędzy poszczególnymi oddziałami, operującymi na zachód od Madrytu. Front na tym odcinku idzie nieprzerwaną linią od Toledo do Naval Peral. Zajęcie Tiemblo oddało w ręce powstańców położone nad rzeką Amberche najważniejsze źródło siły elektrycznej, zaopatrujące Madryt.

Zdobycie zapasów żywności i amunicji

BURGOS, 11. 10. Wojska rządowe wycofały się z Siguenzy na północny wschód od Madrytu, tracąc 145 zabitych. Powstańcy zdobyli liczny materiał wojenny. Pod Malagą kolumna wojsk powstańczych, przybyłych z Kadixu, zajęła miejscowość Manilva, położoną 10 km. na wschód od Estepona. W pobliżu Cordoby wojska powstańcze zajęły miejscowość Villa Viciosa, bronioną przez 2 tys. komunistów. W ręce wojsk powstańczych wpadły 4 działa, 13 karabinów maszynowych, 60 karabinów zwykłych, miotacz min oraz wielkie zapasy amunicji. Na odcinku pod Teruel powstańcy zorganizowali wypad, przyczem zdobyli przeznaczone dla wojsk rządowych transporty żywnościowe, w tem 1000 sztuk bydła, poza tym powstańcy zdobyli znaczne zapasy amunicji.

Zatopienie kanonierek

TENERYFA, 11. 10. Na odcinku Montoro strącone zostały 3 samoloty rządowe. Samoloty powstańcze bombardowały w dalszym ciągu Bilbao. Grupa mjr. Castejon, która zajęła Almorox, posunęła się dalej o 10 km. w kierunku Madrytu. W rejonie San Martin de Valde Iglesias wojska rządowe, które usiłowały przerwać pierścień otaczających je wojsk powstańczych zostały odparte. Krążownik „Almiranto Cervera" zatopił dwie kanonierki rządowe.

Święto artylerii konnej

Odsłonięcie pomnika w Górze Kalwarii

Dziś o godz. 11 rano w Górze Kalwarii odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika z tablicą pamiątkową, na miejscu, w którym w dn. 3 sierpnia 1921 r. odbyła się dekoracja oficerów i szeregowych we wszystkich dewizjonów artylerii konnej odznaczonych orderem Virtuti Militari.

Na uroczystość przybyli: gen. dyw. Rummel, gen. Knoll - Kownacki, gen. Wieniawa - Długoszowski oraz wyżsi oficerowie artylerii konnej.

Mszę świętą przy ołtarzu polowym odprawił ks. kapelan Słoniński z Warszawy.

Po nabożeństwie nastąpił uroczysty moment odsłonięcia przez gen. Rummla tablicy pamiątkowej, wmurowanej w pomnik, wznoszący się pośrodku rozległych pól nadwiślańskich dla uczczenia pamiętnej chwili dekorowania odznaczonych.

Blum zadowolony z siebie

Zapowiedź śmiałej reformy fiskalnej

LENS, 11. 10. W przemówieniu, wygłoszonym na stadionie, premier Blum oświadczył m. in.: „Po 10 tygodniach piastowania władzy nie tylko spełniliśmy wszystkie zobowiązania, zawarte w deklaracji rządowej, lecz przeprowadziliśmy szereg reform dodatkowych, a m. in. ustawy o emeryturach dla robotników i górników. Najbardziej doniosłą i najbardziej trudną do przeprowadzenia była ustawa o 40-godzinnym tygodniu pracy. Zastosowanie tej ustawy w kopalniach jest już postanowione. Ustawa wejdzie w życie z dniem 1 listopada. Rozciągnie się ona na przemysł metalurgiczny, włókienniczy i budowlany.

Po zebraniu się parlamentu przystąpimy do dalszych reform, wprowadzanych z tym samym pośpiechem. Najważniejszą będzie reforma fiskalna. Kiedy zapoznacie się z projektem Vincent Auriola, przekonacie się, że nie grzeszy on nieśmiałością".

Po omówieniu kilku spraw mniejszego znaczenia Blum potępił energicznie akcję propagandową, zmierzającą do przeciwstawienia sobie wzajemnie robotników i chłopów. Jest rzeczą niemożliwą, mówił Blum, porównić ze sobą masy robotnicze i masy włościańskie.

„Jesteśmy rządem frontu ludowego. Większość frontu ludowego jest jedyną możliwą. Nie zgadzamy się na inną większość dla rządu. Jesteśmy wierni tej większości. Taką wierność, jaką my jej okazujemy, powinna ona również nam okazać. Powinna ona również oddalać od nas trudności i wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby zagrażać frontowi ludowemi na terenie parlamentu i kraju. Większość ta powinna nam okazywać zaufanie nie tylko w głosowaniu, lecz w swoich czynach i słowach.

Ostatni ustęp przemówienia był aluzją do wczorajszych wieców komunistycznych w Alzacji i Lotryngii, które tyle kłopotu przysporzyły rządowi.

Strajki we Francji

PARYŻ, 11. 10. Obecnie okupowanych jest jeszcze 66 przedsiębiorstw, zatrudniających 12.744 robotników, wobec 98 przedsiębiorstw i 18.252 robotników. strajkujących jeszcze w dn. 3 b. m. Wybuchł natomiast nowy strajk w departamencie Puy de Dome, gdzie strajkuje około 8.000 osób. Rozmowy, prowadzone celem zlikwidowania konfliktu, dotychczas nie dały rezultatu. O ile nie uda się osiągnąć porozumienia, należy się liczyć z przystąpieniem do strajku dalszych 4.000 robotników.

Kasa bezprocentowa w Olkuszu

OLKUSZ 7. 10. Z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich w Wolbromiu powołano tam do życia „ligę obywatelską do walki z komunizmem".

Na zebraniu tym ks. proboszcz Chwistek zainicjował jednocześnie założenie bezprocentowej kasy dla niezamożnych. ofiarując na ten cel 200 zł.

Na zebraniu powyższym obecnych było ok. 300 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa wolbromskiego.

Moskwa — Madryt

MOSKWA, 11. 10. Wczoraj otwarto komunikację telefoniczną pomiędzy Moskwą a Madrytem.

Nadeszła godzina czynu

Płk. de la Rocque budzi sumienie narodowe Francji

VALENCIENNES, 11. 10. Partia społeczna w Valenciennes zorganizowała dziś zebranie, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Płk. de la Rocque wygłosił na tym zebraniu przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Dla członków partii nadeszła godzina przejścia do czynu. Mówią, że boimy się gwałtów. Przelejemy krew, jeśli tego zajdzie potrzeba, lecz ożywieni jesteśmy pragnieniem nieuronienia ani jednej kropli krwi, jeśli to nie będzie potrzebne dla kraju".

W zakończeniu mówca kładł nacisk na konieczność wytężonej pracy nad zapewnieniem obrony ojczyzny oraz nad dziełem pojednania w ramach ściśle narodowych.

Mimo odwołania strajku w Palestynie

Akcja sabotażowa nie ustaje

JEROZOLIMA, 11. 10. Naczelny komitet arabski zażądał, aby równocześnie z odwołaniem strajku rząd wypuścił wszystkich uwięzionych działaczy arabskich, których osadził w obozie koncentracyjnym w Sarafand.

JEROZOLIMA, 11. 10. Mimo od wołania strajku przez naczelny komitet arabski, akcja sabotażowa trwa nadal.

Pierwszy żyd, który ośmielił się dziś udać do starego miasta w Jerozolimie i zbliżył się do ściany płaczu, został ciężko poraniony ciosami sztyletu. Był to, jak się okazało, nauczyciel szkoły żydowskiej. Stan jego jest beznadziejny.

W pobliżu Betleem patrol wojskowy ostrzeliwany był przez Arabów. Odpowiadając na strzały żołnierze zabili 2 napastników.

Odezwy Starhemberga i Feya

po rozwiązaniu Heimwehry

WIEDEN, 11.10. Ukazała się odezwa naczelnego komendanta Heimwehry ks. Starhemberga w której zawiadamia on o rozwiązaniu Heimwehry, zaznaczając jednocześnie, że idea jej żyje nadal. Jednocześnie wzywa w imieniu dobra ojczyzny i w imieniu poległych kolegów do zachowania rozsądku i zimnej krwi. Ostrzega przed stawianiem oporu wobec organów państwowych.

Zarządzenia te wydaje w poczuciu swej odpowiedzialności, a nie ze strachu lub słabości. Jednocześnie zawiadamia, że na jego prośbę członek Heimwehry min. Draxler zostaje nadal w składzie rządu, jak również inni towarzysze zachowają stanowiska publiczne.

WIEDEN, 11. 10. B. wicekanclerz mjr. Fey wydał dziś, w związku z sobotnią uchwałą rady ministrów, odezwę do swych zwolenników, która jednak nie została opublikowana w prasie. W odezwie tej mjr. Fey podkreśla, iż powzięte ostatnio kroki już nie mogły przywrócić Heimwehrze tego znaczenia, jakie miała ona przed tym. Zdaniem Feya, jednym z ostatecznych powodów, który wpłynął na decyzję rady ministrów, było przemówienie Starhemberga z dnia 5 b. m.

Mjr. Fey wzywa swych zwolenników do zachowania spokoju, dyscypliny i posłuszeństwa wobec rządu, zaznaczając, że podejmie energiczne wysiłki, celem przekształcenia Heimwehry na organizację o charakterze społeczno-kulturalnym. Kariera polityczna Starhemberga jest, zdaniem Feya, skończona.

Wytwórczość hutnicza we wrześniu

Według danych tymczasowych, wytwórczość hutnictwa żelaznego we wrześniu br. przedstawiała się następująco (w tonach — w nawiasie pierwsza liczba oznacza produkcję w sierpniu r. b., druga we wrześniu r. ub.): surówka 51.351 (52.327—35.619), stal 105.485 (102.228 — 72.092), wytwory walcowane 82.096 (75.333 — 57.149), rury żelazne i stalowe 3.839 (5.082 — 6.863).

We wrześniu nastąpił pewien wzrost produkcji stali i wytworów walcowanych w porównaniu z sierpniem r. b. Na ogół można stwierdzić, że produkcja we wrześniu była wyraźnie większa, niż w sierpniu, wbrew tendencji sezonowej. Spadła wyraźnie tylko produkcja rur. W porównaniu z wrześniem r. ub. wytwórczość była znacznie większa z wyjątkiem produkcji rur.

Wywóz węgla we wrześniu

Wywóz węgla kamiennego z Polski we wrześniu r. b. wynosił, według danych tymczasowych. 776 tys. ton wobec 734 tys. ton w sierpniu r. b. i 790 tys. ton we wrześniu r. ub. Liczba dni roboczych — 26 — była we wrześniu o 1 większa, niż w sierpniu. Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego za granicę wzrosła w porównaniu z sierpniem o 0,5 do 30 tys. ton.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.